Nr 24. Kraków 29 Stycznia — Wtorek. Rok 1861.

Wychodzi codziennie rano, wyjąwszy poniedziałki i dni poświąteczne.

Prenumerata:

W KRAKOWIE		POCZTĄ (w Państwie Austryackiem).	
rocznie	zł. austr. 20	rocznie	zł. austr. 24
półrocznie	" " 10	półrocznie	" " 12
kwartalnie	" " 5	kwartalnie	" " 6
miesięcznie	" " 2	miesięcznie	" " 2 cent. 25

Numer pojedynczy kosztuje 10 centów.

PRENUMERATĘ PRZYJMUJĄ:
Bióro Administracyi „Czasu“ w Rynku pod L. 29 w domu „Krzysztofory“ zwanym, tudzież wszystkie Urzędy pocztowe austryackie.

CZAS

Przyjmują się:

OGŁOSZENIA, ODEZWY, UWIADOMIENIA, DONIESIENIA wszelkiego rodzaju, za opłatą:
od wiersza drobnego za jednorazowe umieszczenie 8 centów, za następne po 5 centów
Do każdego obwieszczenia załączyć należy 30 centów na opłatę stęplową za każdorazowe umieszczenie.

LISTY z pieniędzmi przesyłane być winny franko do bióra Administracyi „Czasu“.
LISTY reklamacyjne niezapieczętowane nie ulegają frankowaniu.
LISTY niefrankowane nieprzyjmują się.
RĘKOPISMA nadsyłane Redakcyi nie zwracają się i niszczone będą.

Kraków 28 stycznia.

Cechą chwilowego położenia polityki ogólnej w Europie jest pewna przerwa w biegu wszystkich prawie kwestyj. *What next?* i cóż dalej? spytałby p. Cobden. I słusznie, bo żadna kwestya nie przeszła na inne pole, nie zmieniła się ani co do treści ani co do formy, nie zbliżyła się przeto do rozwiązania, i końca jej dziś jak przed tygodniem przewidzieć nie można. Pomimo wszelkich pokojowych okrzyków w dziennikarstwie europejskiem, nie oddaliliśmy się od prawdopodobieństwa wojny, nie przybliżyliśmy również możności zwołania kongresu. Jest to coś podobnego do przerwy w operacyach wojsk dla grzebania trupów. Nie można tego brać ani za zawieszenie broni a tem mniej za rozejm. Trupami tu są obawy i groźby, których spełnieniu jakoby fatalne naznaczono termina. Lecz ponieważ wojska z pozycyj swych nie zeszły, ani też nie traktują o pokój, pogrzebano jednych, będą nowi

Odpowiedzi komitatów węgierskich na reskrypt cesarski wskazują, że nie zmieniło się trudne położenie wewnętrzne Austryi. Pożyczka wyjątkowym sposobem ze względu na dyplom z 20 października r. z. ogłoszona, nie podaje środka do załatwienia przeszkód finansowych w przeobrażeniu zapowiedzianem monarchii. Odpowiedź Garibaldego dana wysłannikom króla Wiktora Emanuela, jak również jego odezwy nie zmieniają w niczem kwestyi o Wenecyę. Odpłynięcie floty francuzkiej z pod Gaety osłabiło obronę tej twierdzy, ale niezmieniło kwestyi, bo *Monitor* oświadczył, że udział Francyi w tej sprawie nie był polityczny ale osobisty. Kwestya wyprawy syryjskiej, tak bardzo Anglii na sercu leżąca, pozostaje również w zawieszeniu, i dopiero 15go p. m. ma się zebrać w tym celu konferencya w Paryżu. Oświadczenie księcia Couzy co do neutralności, jeżeli z jednej strony zaspokoiło obawy, to z drugiej znów zapowiedzenie ministra w Bukareszcie, że Izby się połączą, zwróci na nowo uwagę Europy w kierunku Wschodu.... Zgoła wszystko co zaszło od tygodnia pozostawia i nadal wątpliwość co do dalszych kolei, jakiemi sprawy Europy pójdą z zbliżającą się wiosną.

Między Niemcami a raczej Prusami i Danią stają mocarstwa europejskie, tak przynajmniej wnosićby można z not lorda Russella. Minister angielski utrzymuje, że Dania powinna dochować obietnic swych księstwom niemieckim, ale uważa, że Związek niemiecki niema prawa wdawać się w sprawy duńsko-niemieckie. Loika ta nie bardzo ścisła, bo cóż jeżeli Dania pogwałci prawa Szleswiku lub Holsztynu?... Więc i sprawa duńska zawieszona...

O Ameryce pisaliśmy w ostatnim numerze. Nic nowego nie zaszło. Ogłoszony traktat z Chinami dowodzi najlepiej, jak wątpliwem być musi jego dotrzymanie, skoro każdy najmniejszy warunek tak szczegółowo opisywać trzeba było....

Raz więc jeszcze niech będzie wolno powtórzyć z panem Cobdenem: *What next?*...

Journal des Débats z 23go b. m. zamieszcza długi artykuł o położeniu obecnem Austryi, a w szczególności o stanowisku różnych stronnictw w téj monarchii. Wspomniawszy, że w roku 1859 było jeszcze silne stronnictwo absolutyzmu centralizacyjnego, założonego przed dziesięciu laty przez Bacha i Szwarcenberga, a opartego w początkach swoich na silnéj organizacyi biórokratycznéj i wojskowéj, dodaje, że od tego czasu wystąpiła opinia za którą byli wszyscy. Przeciw biurokracyi jeden tylko był głos w całéj Austryi, i ktokolwiek przeciw niéj się oświadczał, znajdował poklask. I stało się, że opozycya przeciw biurokracyi jest dziś węzłem, który łączy wszystkie stronnictwa w Austryi.

Nie mówiąc atoli — piszą dalej *Débaty* — o zajściach różnych ras między sobą, o współzawodnictwie przesadzonem aż do śmieszności, o pretensyach, jakie stawia każde narzecze, aby zostać pierwotnym językiem, o zawrocie na jakie cierpią narodowości mikroskopijne, a który ogarnął najmniejsze nawet pokolenia cygańskie, rozdział nieunikniony podzielił nieprzyjaciół despotyzmu monarchicznego i wszechwładztwa ministeryalnego na dwa wielkie stronnictwa, obadwa przedstawiające namiętności i interesa, które w obecnem położeniu Austryi, są zarówno poważne i szacunku godne: stronnictwo właściwie zwane liberalnem i stronnictwo narodowości i autonomii prowincyonalnéj. Pierwsze, silne szczególniéj w Wiedniu, ale rekrutujące się zwłaszcza z Niemców po wszystkich krajach monarchii rozproszonych, jest demokratyczne, unitarne, i przesiąkłe ideami francuskiemi tak zwanemi pospolicie zasadami z r. 1789. Chociaż nie jest ono przeciwnikiem niezawisłości przynajmniéj administracyjnéj w prowincyach, chciałoby nadać im wszystkim jedną konstytucyę, to jest jednostajną, tak jak we Francyi jeden departament ma te same prawa municypalne co drugi. Stronnictwo to, jakkolwiek mu jest nieznośnem jarzmo biurokratyczne, dąży wszelako nierównie więcéj niż do zwalenia centralizacyi Bachowskiej, do nadania tejże centralizacyi za organ sejmu centralnego wybranego swobodnie i bezpośrednio przez różne ludy cesarstwa, zamiast rady ministrów wybranéj wolą absolutną panującego. W drugiem stronnictwie przebija więcéj, przynajmniéj w wielu prowincyach, duch arystokratyczny; stawia ono kwestye języka i rasy wyżéj aniżeli inne kwestye polityczne; chociaż czuje całą wartość wolności i nie ma wstrętu do równości, oświadczyło ono nieraz dosyć głośno, że wolność osobista mniéj mu leży na sercu jak rozwój nie podległoś i administracyjnéj i politycznéj sejmów prowincyonalnych; a to do tego stopnia, że w Węgrzech naprzykład albo w Kroacyi, wolanoby nareszcie prawo wyborcze wykluczające żydów z wyborów, ale któreby zawotował sejm węgierski lub kroacki, aniżeli prawo wyborcze przypuszczające do wyborów żydów, muzułmanów i pogan, któreby jednak było nałożone z Wiednia. Każde z tych dwóch stronnictw idzie za daleko: pierwsze chce za nadto jedności, albowiem uważa za nic różnice radykalne w pochodzeniu i obyczajach jakie istnieją między tylu ludami, połączonemi koniecznością lub historyą pod jednem berłem; drugiej, nie chce jéj dosyć (to jest téj jedności), skoro żąda dla każdéj prowincyi nieniemieckiéj prawa niewysyłania reprezentantów na sejm centralny, który będzie ukonstytuowany w Wiedniu, a który sam jeden tylko być może, wpośród wszystkich tych różnorodnych części, narzędziem zgody i ostatnim zakładem wspólnego bytu.

Trudność, aby gabinet obecny wiedeński mógł zadość uczynić tym sprzecznym żądaniom i pogodzić je w reformie jednéj i całkowitéj, spoczywa wedle słów dziennika francuskiego w tem głównie, że sam gabinet niemniéj jest różnorodnym jak Austrya. Niebezpieczeństwo zaś dla stronnictw, a zwłaszcza dla tego, co zdaniem *Débatów* utrudnia zadanie p. Schmerlinga, widzą one w tem, że jedność Austryi jest tylko w armii, która dziś jest równie cesarską (*Kaiserlich*) jak za Tillego.

Zresztą, — piszą dalej *Débaty* — jeżeli Madziary, Serbowie, Czesi, Rumuni, Słowianie, występować ciągle będą z ambicyami narodowemi, niezgodnemi z bytem państwa, rząd wiedeński nie samą tylko siłę będzie miał za sobą; można przewidzieć chwilę, w któréj opinia publiczna i w prowincyach niemieckich i w reszcie Związku niemieckiego oświadczyć się za nim gotowa. Nie podejmujemy się usprawiedliwiać panowania Austryi wszędzie gdziekolwiek się ono rozciąga i wykonywa, od brzegów Wisły do brzegów Dunaju. Nie zapomniemy nigdy, jakiéj to zbrodni skutkiem Polacy w Galicyi zostali poddanymi austryackimi. Lecz w polityce wychodzić trzeba zawsze z pewnego stanowiska, a skoro Polacy z Galicyi przykuci są do Austryi, tak długo jak nie będzie Polski wolnéj i niepodległéj, aby ich przyjąć, tak jak są teraz Włochy, aby przyjąć Wenecyę, popełniają więc ten sam błąd co Węgrzy lub Czesi, gdy zaniedbują tyle korzyści, któreby przywłaszczyć sobie mogli, aby wymagać od Austryi to, czego im dać nie może bez przygotowania własnéj zguby, i to własnemi rękami....

Następnie opierając się na dziennikach niemieckich wskazują *Débaty* ową opinię coraz więcéj przeciw narodowościom w Niemczech występującą, i kończą długim wywodem, że Węgry na niebezpiecznéj i szkodliwéj postępują kolei.

Jak widoczna, artykuł ten zawiera w sobie wiele trafnych spostrzeżeń, a przecie polega na błędzie. To co w nim prawdziwego, przypisać należy przenikliwości, jaką się zawsze ów dziennik odznaczał; błąd leży w jego doktrynie, od któréj nigdy nieodstąpił. Doktryną tą parlamentaryzm; uważa on tę formę rządu za powszechne lekarstwo na wszystkie choroby społeczne i polityczne, za jedyną wolności podstawę. Z tego wyłącznego stanowiska sądzi o wszystkim i o wszystkich: popiera on to co zdaniem jego pomaga idei parlamentarnéj, co zaś w jego myśli jest dla téj idei przeszkodą, to potępia. Jest on, niech mówi co chce, zdania owego stronnictwa, które zowie liberalnem, jak gdyby stronnictwo narodowe nie było liberalnem. Z sejmem, to jest z parlamentem, przyjąłby centralizacyę biórokratyczną. Stronnictwo narodowe nie chce centralizacyi biórokratycznej, i wszystko mu jedno, czy ona w sejmie czy w gabinecie. Dla *Débatów* systemat p. Schmerlinga przedstawia parlamentaryzm i nic więcéj. Lecz na tem dość, aby wszystko co najmniejszą zdaje się stawiać trudność, było już tem samem szkodliwe, nietylko dla systematu, ale dla monarchii i jéj krajów. Nie widzi dziennik francuski lub nie chce widzieć, że właśnie jedynym warunkiem, pod jakim parlamentaryzm w Austryi jest możebnym, są właśnie autonomie prowincyonalne. Woli on wierzyć, że autonomie krajowe nie chcą wysłać reprezentacyi na sejm ogólny, i to mu wystarcza, aby napisać, że wymagają od Austryi tego czego im bez samobójstwa dać nie może. Nie patrzy nawet, że oprócz Węgier, które w odrębnym do Austryi zostają stósunku, żaden inny kraj koronny o ile wiemy, z podobnem nie wystąpił oświadczeniem.

Sądziliśmy czytając z początku ten artykuł, iż nie będziemy potrzebowali na niego odpowiadać. W ocenieniu przezeń stronnictw nie widzieliśmy Galicyi. Deputacya kraju naszego tak była złożoną że nie mogły widzieć w niej *Debaty* zbyt arystokratycznego ducha. Podane oświadczenie ministrowi nie nosiło wcale cechy przez *Debaty* skreślonej. Kraj nasz niestawia wolności ani wyżéj ani niżej od narodowości, ale słusznie widzi najpierwszy warunek téj wolności w uznaniu praw narodowości właściwych. Mieszkaniec Galicyi chce być wolnym jako Polak a nie inaczej. Niestawia kwestyi języka wyżej niż inne kwestye polityczne, bo nie może sądzić, aby mogła istnieć kwestya o język; aby takowa, rzecz wrodzona, stała na równi z jakąkolwiek kwestyą polityczną; bo nareszcie Polak chce mówić po polsku o kwestyach politycznych. Radzibyśmy widzieć, czyby *Debaty* napisały coś podobnego jak ów frazes, gdyby musiały o swoich sprawach mówić po niemiecku? Nie powiedziała nigdy Galicya, ani się też głos jeden nie odezwał, aby wolność osobista mniej jéj leżała na sercu niż autonomia jéj sejmu, albowiem właśnie w téj autonomii widzi ona i słusznie jedyną rękojmię téj wolności osobistej. Bez téj autonomii jakażby mogła być wolność? Nie wchodzimy tu w prawo wyborcze węgierskie, ale cóż dziwnego, że każda narodowość chce aby jéj prawo wyborcze było wypływem jéj własnych żywiołów? Czyby *Debaty* przyjęły chętnie hiszpańskie prawo wyborcze? Bo tu rozstrzyga narodowość, to jest historya, zwyczaje i organizm społeczny i dla tego jedynie pozwalamy sobie to porównanie. A z resztą, co do prawa wyborczego charakterystyka *Debatów* nie stosuje się do Galicyi, albowiem mieszkańcy tego kraju gotowi są przyjąć prawo wyborcze z Wiednia na pierwszy sejm krajowy, właśnie dla tego, że mają przekonanie, iż sejm dopiero narodowy ułożyć może prawo wyborcze odpowiednio potrzebie kraju. Gdzież więc idą za daleko Polacy w Galicyi?...

Lecz skoro *Debaty* w następnym ciągu artykułu wprost się ku nam zwróciły, pytamy się, niewiemy już po który raz, jakichże to rzeczy domagają się Polacy z Galicyi, którychby rząd w Wiedniu nie mógł przyznać bez nadwerężenia bytu Państwa? Wzywamy *Debaty* imieniem wszystkich narodowości europejskich, których niby bronią, aby wyraźnie to wypowiedziały. Czy do rzędu owych przesadzonych domagań liczą żądanie, aby Polacy w Galicyi używać mogli języka polskiego w szkole, sądach i urzędach? Czyli też przesadzonem ma być żądanie, aby administracya była z krajowców złożoną? Czy nareszcie sejm krajowy, coby miał atrybucye zgromadzeniu o interesach kraju stanowiącemu właściwe? Bo oto w krótkich wyrazach wszystko, cała autonomia, jakiej się Polacy z Galicyi domagają, jak to wyraźnie przez deputacyę swoją oświadczyli. Niechaj *Debaty* raz wypowiedzą, gdzie w tych żądaniach upatrują ruinę monarchii? Niech powiedzą jakie to są korzyści, coby je sobie Polacy z Galicyi przywłaszczyć mogli, a które zaniedbują? Galicya żadnej niema na sumieniu zaniedbanej okoliczności; jak zaś korzystała z dyplomu cesarskiego i okólnika Ministra stanu, deputacya najlepiej dowiodła.

Nareszcie, zapytamy jeszcze *Debatów*, skąd wiedzą że Polacy z Galicyi niechcą wysłać reprezentacyi na sejm centralny do Wiednia? Mieszkańcy Galicyi w to się niewdawali, czy Rada Państwa, czy sejm centralny będzie w Wiedniu. Nieprzesądzali sprawy, która się tyczy państwa. Żądali dla kraju autonomii i właściwych atrybucyj dla jego sejmu. Sprawy sejmu centralnego nie tykali wcale; wspomnieli tylko, że niebyłoby autonomii, gdyby sejm centralny o sprawach Galicyi stanowił. Ale jako kraj koronny do składu państwa należący, i udział w wspólnych biorący ciężarach, czemużby Galicya niemiała brać udziału w ogólnych naradach i nie miała należyć do składu ogólnego sejmu? Weźmie go stosownie do konstytucyi, ale jako kraj mający swoją autonomię narodową. Inaczej cóżby znaczyła Galicya i jéj reprezentacya na sejmie centralnym państwa? Kraj niemający swej narodowej autonomii, niemoże wysyłać reprezentacyi by narodowość jego przedstawiała. Niechaj się więc *Debaty* nietroszczą. Polacy z Galicyi żądają sejmu krajowego na to, aby zaprowadzić organizacyę której niemają i dla tego chcą aby sejm ten miał należyte atrybucye, nie zaś aby po to jedynie jak wieści głoszą był zwołany, by wysłał reprezentantów na sejm centralny, a potem się zwinął. Zaprowadzenie autonomii poprzedzić musi wysyłkę na sejm ogólny do Wiednia. Austrya nie może chcieć aby na sejmie ogólnym były reprezentacye narodowości uciśnionych. Takie reprezentacye nie założyłyby parlamentaryzmu w Austryi, za czem wzdychają *Debaty*. Ale rzeczywiste sejmy krajowe, silne autonomią, są to właśnie żywioły, na jakich oprzeć się może konstytucyjny systemat w Austryi, któryby wszystkim jéj krajom wolność i pomyślność, a całej monarchii powagę w Europie zapewnił. Na téj drodze, mogą się przekonać *Debaty*, byle tylko cokolwiek miały dobrej woli a mniej uprzedzenia, że Polacy z Galicyi nie są na zawadzie.

Jeden z dzienników polskich wychodzących za granicą, podając oświadczenie deputacyi mieszkańców Galicyi złożone na ręce Ministra Stanu w Wiedniu, poprzedza je następującemi słowy:

Dzienniki krajowe ogłaszają adres deputacyi galicyjskiéj w d. 4 b. m. panu Schmerlingowi oddany. Uważamy za powinność naszą powtórzyć w całości ten akt z tylu miar znaczący. I godnością swoją i duchem, jaki go ożywia, należy on do najpiękniejszych i najpoważniejszych manifestów, któremi do Europy przemówiła Polska wniewoli.

Skoro tak jest, tem więcéj żałować przychodzi, że w powtórzeniu tego aktu w całości, dziennik rzeczony dopełnienie tylko powinności upatruje. Do takiéj samėj powinności poczuwały się niektóre dzienniki wiedeńskie.

KORESPONDENCYA CZASU.

Tarnów 25 stycznia.

(F. M.) Coraz częstsze czytujemy korespondencye o nieufności włościan, która skoro pochodzi z obałamucenia, łatwo może się stać szkodliwą i niebezpieczną. Różne z różnych stron proponują środki zaradcze: to nauczanie ludu przez księży z ambon, to przywoływanie włościan do obrad szlachty itd.

Nieufność jest najgłówniejszą chorobą w Galicyi: wszakże niedawno widzieliśmy, jak ci sami obywatele co teraz narzekają na nieufność włościan, pragnęli mieć i mieli, i dotąd mają osobnych *wójtów dworskich*. A dla czego? bo nieufali sami wójtowi gminy. Wszak przed kilku tygodniami galicyjskie Towarzystwo ogniowe wykluczyło z początku w zasadzie, później zaś faktycznie (przez ustanowienie kwoty 20,000 złr. zabezpieczyć się mającej) od udziału w Dyrekcyi polskie miasta i mieszczan: A dla czego? — bo nieufano miastom. A gdy *Czas* umieścił listy na ten separatyzm powstające, znalazły się na ogólnem zgromadzeniu tegoż towarzystwa osoby, które ostro przyganiały tym listom. Czyż to nie była nieufność?

Do usunięcia tej wzajemnej nieufności, posłużyć może instytucya tak zwanych *Amtstage* w każdym powiatowym urzędzie co tydzień się odbywających. Niech tylko na te *amtstagi* uczęszczać zechcą obywatele, niech w urzędzie powiatowym zasiędzie wójt dworski, zażąda od naczelnika powiatu wyjaśnienia tego lub owego prawa, a wójt gromadzki słuchając tej nauki, tej rozmowy, przez samo słuchanie także się czegoś nauczy. A jak usłyszy, zobaczy i pozna, że wspólny nas łączy interes, zniknie nieufność, zniknie wzajemna obawa, i zbliży się chwila gdzie panować będzie zaufanie i jedność w narodzie, tak potrzebne zawsze a konieczne dzisiaj.

Wiedeń 27 stycznia.

□ Projekt ministeryalny do reorganizacyi Wszechnicy Jagiellońskiej był pozawczoraj przedmiotem narad Rady państwa, którym uczestniczył i Minister stanu. Tak jak był przedstawiony przez tegóż Ministra Cesarzowi, wszystkie prawie kursa miały być wykładanemi w języku polskim. Rada państwa zmieniła to rozporządzenie co do kursów podobno prawnych, w których pozostać ma po części język niemiecki. Projekt tak zmieniony przedstawił Minister stanu wczoraj N. Panu do potwierdzenia i zdaje się, że teraz już niebędzie żadnych przeszkód, żeby w tych dniach do Krakowa przesłanym nie został z poleceniem wprowadzenia go w życie. Minister stanu, tak się przynajmniej oświadczył w tej mierze księciu Leonowi Sapiesze na pozawczorajszem u siebie wieczorze. Było to przyjęcie świetne, ale tylko męzkie. Niepalono cygar jak u bar. Bacha, lecz była herbata. Znajdowali się w salonach prawie wszyscy ministrowie, prócz kanclerza bar. Vay, który jest chorym. Arystokracya wszystka zetknęła się po raz pierwszy z rozmaitymi bogatego mieszczaństwa reprezentantami, a nawet i z dziennikarzami, między którymi widziano pp. Zang, Löwenthal, Friedmann itp. Z wiadomości politycznych, któremi się zajmowano, dwie uważano za pewne, to jest że pożyczka 30 milionów dotąd nie najlepiej idzie, i że statuta równie jak i inne prawa kardynalne, wyjdą razem, ale dopiero w końcu przyszłego miesiąca.

Inny przedmiot nader ważny dla kraju, reorganizacya obszerna Towarzystwa rolniczego, znajdzie w Ministrze stanu silną podporę, jeśli się kraj sam do tego szczerze weźmie. Mówią, że poszło już zawezwanie do Krakowa i do Lwowa żeby komitety dyrekcyjne przysłały statuta i projekta swe co do organizacyi wydziałów filialnych. Pan Schmerling uważa ten przedmiot za jeden z najgłówniejszych w interesach materyalnych Galicyi, która przedewszystkiem jest krajem rolniczym. Mówił w tym duchu długo z ks. Leonem Sapiehą *i dał swe zapewnienie, że niczego nie zaniecha*, coby w tym względzie krajowi mogło być pożytecznem.

Dobrze byłoby, i to zwróciłoby tutaj uwagę, gdyby skład przyszłego sejmu w Galicyi, starały się opierać dzienniki i korespondencye krajowe nie na samych tylko ogólnych rozumowaniach, lecz na cyfrach statystycznych. Taki wykaz mógłby dopiero przekonać, który z systemów wyborczych, podług interesów lub liczby ludności i podatku, byłby dla kraju lepszym. Dobrze byłoby także lud prosty właściwemi do tego pismami z temi kwestyami obznajamiać.

Wykaz nareszcie statystyczny w jakich szkołach i jakie nauki wykładają się teraz po polsku lub po niemiecku, byłby tu także bardzo pożądanym.

Bądźcie pewni, że Minister stanu chce poznać dokładnie wszystko co się Galicyi tyczy i że wolałby mieć te podania ze *źródeł* pewnych, ale bezstronnych, jak zwykłą urzędową drogą.

Zaprowadzenie autonomii w administracyi i sądownictwie, wymagałoby także wykazania, że nie byłoby w praktyce tak trudnem jak to tu niektórzy uważają.

Zresztą czego się rząd najwięcej obawi, jest, żeby autonomia i tym podobne koncesye, *nie podniosły* w kraju dążności separatystycznych. Wyleczyć tutejszych ludzi stanu z *tej obawy* byłoby zadaniem godnem dobrze *obmyślonej* pracy.

Wszystkie te *punkta zamknięte* są w adresie deputacyi *galicyjskiej*, lecz żeby weszły w przekonanie *rządu*, trzeba żeby były ciągle rozwijane *i popierane* w podaniach, memoryałach, broszurach *i artykułach* dzienników.

Tak się wyrabiały wszystkie kwestye, zanim nareszcie przyszły do rozwiązania. Historya polityki europejskiej z ostatnich lat kilku, ma tej prawdy nie mało dowodów..

Ileż to Węgrzy nie napisali dzieł, rozpraw, broszur memoryałów i t. p. o swych dawnych prawach, o rządzie przez lat dwanaście ostatnich, o sposobach przywrócenia krajowi jego legalnego bytu. Ileż dziś jeszcze nie piszą o tem co robią lub co do zrobienia pozostaje?

I dla tego rząd Węgrom odpowiadał i odpowiada. Rozprawy te są nieraz ostre i cierpkie, ale zawsze godne narodu i procesu *który* się toczy przed trybunałem opinii publicznej.

Jak się ten proces skończy nie wiadomo. Wszakże reskrypt ostatni cesarski, zdaje się mu zapowiadać koniec pomyślny, przyznając sejmowi władzę zmodyfikowania lub utrzymania praw 1847—1848 a to dla pogodzenia takowych z postanowieniami cesarskiemi, które już w dyplomie z 20 października wskazanemi zostały. Jeżeli sejm wyjdzie po za dyplom, trzeba będzie nowych koncesyj ze strony rządu, albo przymusu. Głos teraźniejszy komitatów zostawi obu stronom czas do namyślenia się. Może on posłużyć do porozumienia się, jeśli będzie jak dotąd otwartym, szczerym i jasnym, ale zarazem przyzwoitym i z głębokiem uszanowaniem dla korony. Wszakże wiem z pewnością że poufną drogą kancelarya węgierska posłała do komitatów ostrzeżenie, że opór faktyczny reskryptowi cesarskiemu, wywoła zwinienie lub zawieszenie kongregacyi i wydziałów komitatowych.

Prowincye dawniej należące do korony węgierskiej chcą połączenia się z nią; lecz domagają się także o swe sejmy i o swą autonomię. Dalmacya chce pozostać na stronie.

W prowincyach niemiecko słowiańskich obok autonomii występuje *coraz śmielej prośba* o ogólną *konstytucyę, z odpowiedzialnością* ministrów i *sejmem w Wiedniu*.

Reakcya patrzy na ten ruch spokojnie, lecz nie traci nadziei, że przy pomyślnych okolicznościach potrafi go jeszcze zamknąć w szczuplejszych nawet, niż wytknięte dyplomem z 20 października granicach.

Korpusem który się zbiera pod W. Warażdynem będzie dowodził jenerał Kudelka.

Berlin 26 stycznia.

♁ Na obradach nad adresem w izbie panów rozpoczęła się tegoroczna walka parlamentarna. Sądząc po tem pierwszem starciu się z sobą opinii i interesów feodalnych i liberalnych, stanowych i konstytucyjnych, wstecznych i postępowych, zaborczych i narodowych, nie trudno przewidzieć, że bieżąca sesya przejdzie zaciętością oporu wszystkie swoje poprzedniczki. Zebrało się dla niéj w ciągu jednego roku, jak z obrębu polityki wewnętrznéj tak i zewnętrznéj, tyle drażliwego materyału, że jeżeli izby na seryo, szczerze i gruntownie roztrząsać go zechcą, powstaną stąd kolizye, które mogą spowodować albo częściową zmianę gabinetu, albo rozwiązanie izby poselskiéj, a w najgorszym razie nawet zwrot rządu od zasad i dążności liberalnych do więcéj konserwatywnych.

Stan rzeczy na wewnątrz musi być dość krytyczny, kiedy ewentualności tego rodzaju stają się przypuszczalnemi. W publiczności i prasie panuje też widoczny niepokój i prawdziwy odmęt ścierających się z sobą opinij. Podnoszą się z różnych stron poważne głosy, wzywające do umiarkowania i zgody. Ale zupełnie izolowane stanowisko Prus na zewnątrz; wątpliwa przyjaźń i pomoc państw niemieckich; blisko pięciomilionowy deficyt okazujący się po raz pierwszy w równoważącym się dotąd w dochodach i rozchodach budżecie; pod-

wyższenie rocznego etatu ministerstwa wojny o ośm milionów talarów, z nadzwyczajnego i jednorazowego zmienione przez dokonaną reorganizacyą armii na zwyczajne i stałe, i wpisane po prostu i bez żadnego skrupułu na budżet; trudność przeprowadzenia jakichkolwiek liberalniejszych praw i reform przez dzisiejszą izbę panów; ciągłe i uporczywe posługiwanie się obecnego gabinetu ludźmi poprzedniego reakcyjnego systemu; utrzymująca się przewaga biórokracyi stojąca w drodze wszelkiemu samorządowi; podkopujące szacunek dla prawa tajemne znoszenia się i porozumienia policyi z sprawiedliwością i wynikłe stąd krzyczące nadużycia w stolicy i na prowincyi, wychodzące przed sądem bezkarnie, przed rządem z honorem, przed opinią publiczną z pogardą; wszystko to zanadto jest jawne i znane, za silnie działa na uczucie i na wyobraźnią, aby głosy wzywające do umiarkowania, wyrozumienia i zgody, były w stanie uciszyć zarazem wewnętrzny niepokój opinii publicznéj i zamknąć usta prasie i sejmowi, obowiązanym z powołania swego, w sprawach takiego znaczenia, mówić głośno, otwarcie, śmiało, wykrywając złe, gdziekolwiek się ono znajduje i pod jakąkolwiek maską stara się utrzymać lub utwierdzić w rządzie lub społeczeństwie.

Nie mało takiego złego wyszło na wierzch zaraz w pierwszéj walce parlamentarnéj, w obradach izby panów nad adresem. Znacie osnowę tego osobliwego aktu, osobliwego zarówno przez to o czem mówi, jak przez to o czém nie mówi. Nie mówi o nowem przez panującego króla zaręczeniu ustaw i swobód konstytucyjnych, nie mówi o bieżących interesach kraju, ani o wniesionych przez rząd projektach do prawa, ani o krytycznym stanie finansów, ani o polityczném stanowisku Prus w Niemczech, ani o sprawie hessen-kasselskiéj, ani o sporze niemiecko-duńskim, ani o militarnéj reorganizacyi kontyngensów związkowych, nie mówi zgoła nic o tem wszystkiem, na co mowa tronowa położyła główny przycisk; na objawioną w niéj możebność wojny zagranicznéj, odpowiada trywialném, choć patetyczném zaręczeniem, że naród i armia stać będą przy swym królu w obronie kraju i honoru, co się samo przez się rozumie. Natomiast adres mówi obszernie o zmianie tronu, i trzeba przyznać, że z niezaprzeczonym talentem w doborze frazesów i słów udało się komisyi adresowéj ułożyć szumny penegiryk na panowanie przeszłego i w powagę odzianą ale przeto nie mniéj dotkliwą satyrę na ledwo poczęte panowanie teraźniejszego króla. Jest to więc bardzo osobliwy sposób przemawiania do nowego monarchy: wynosić pod niebiosa zasady, opinie, czyny zmarłego króla, opierać na nich swoje własne wyznanie polityczne, i z sztucznie zestawionych frazesów, powyrywanych z różnych przemówień, odezw i proklamacyj Regenta i dzisiejszego króla, układać deklaracyą swojego wyznania. Jeden z dzienników słusznie się dziwi, że z tylu ministrów obecnych obradom, żaden nie zabrał głosu, aby protestować przeciwko takowemu przekraczaniu i wykładaniu słów panującego.

Dopełnili po części téj powinności nowo mianowani członkowie izby panów, stanowiący dziś, w połączeniu z dawną mniejszością, lewą, liberalną frakcyą, która popiera politykę rządu. Zastęp jéj jest dość znaczny, i mieści w sobie zdolnych ludzi i znakomitych mowców. Nie on jednak nie zdoła przeciwko ściśniętéj falandze dawnéj większości, liczbowo dwa razy silniejszéj, a w zasadach i dążnościach, jak się to z osnowy adresu i obrad nad nim pokazuje, nie myślącéj bynajmniéj o opuszczeniu swego arcykonserwatywnego stanowiska.

Do komisyi adresowéj nie był też żaden z liberalnych członków wybrany. Poprawki ich, uzupełniające projekt adresu, pozostały w publicznem głosowaniu w wielkiéj mniejszości. Adres komisyi, z góry izbie oktrojowany, przyjęty został bez żadnéj miany. Izba panów jest panią sytuacyi pod względem polityki wewnętrznéj. Jesteśmy dopiero w początku sesyi. Patrzmy końca.

Między poprawkami do adresu była także jedna polska, wniesiona przez hr. Bnińskiego, a przypominająca nowemu monarsze prawa narodowości polskiéj w W. Ks. Poznańskiem, prawa, jak się wyrażała, oparte na porządku Boskim, na traktatach i na przyrzeczeniach królewskich. Poprawka nie znalazła w izbie należytego poparcia. Wnoszący ją zabrał jednak głos w jéj obronie, z właściwą rzeczy powagą, spokojnością, ale i stanowczością. Minister spraw wewnętrznych, hr. Schwerin, wpadający zwykle w pasyę na każdy wniosek polski, odpowiedział tak, jak dotąd żaden minister ani król pruski na podobne, od lat czterdziestu powtarzane domagania się, bądź sejmów prowincyonalnych, bądź nadzwyczajnych deputacyj, bądź reprezentantów sejmu stanów połączonych, bądź nareszcie posłów dzisiejszego sejmu ogólnego, odpowiedzieć nie śmiał. Nie podaję treści téj odpowiedzi, bo warto będzie podać ją w całości i wiernie według zapisków stenograficznych *). Wywoła ona junactwem twierdzeń swych, zadziwienie pomiędzy ludźmi stanu. Hr. Bniński miał słuszne prawo oświadczyć na słowa ministra, że przez uszanowanie dla wysokiéj izby nie odpowiada na nie, ale zaciąga je sobie do akt. Poparł rodaka hr. Maciej Mielżyński, dając do namysłu izbie i rządowi, do czego ostatecznie politykę pruską doprowadzić może takie tłómaczenie traktatów i przyrzeczeń królewskich, które z nich zaledwie cień istnienia pozostawia. Przeciwko takiemu gwałceniu prawa narodów polacy pod berłem pruskiem zostający nigdy protestować nie przestaną. Pan minister i na to przemówienie odpowiedział całkowitem zaprzeczeniem praw narodowości polskiéj przynależnych, i oświadczył, że zawsze będzie ich przeciwnikiem; w końcu jednak pasya go snać opuściła, bo wspomniał o nadużyciach władz administracyjnych, nad któremi ubolewał i zaradzić im przyrzekał.

W skutek takiego obrotu rzeczy, panowie polscy wstrzymali się od głosowania nad adresem. Wzywani imiennie odpowiadali milczeniem. Podobne sceny, z podobnym skutkiem, powtórzą się prawdopodobnie w izbie poselskiéj, bo i do jéj adresu, który ma być dziś ostatecznie zredagowany, posłowie polscy postanowili podać właściwą poprawkę. Obrady nad adresem mają się rozpocząć w przyszły wtorek lub w środę.

Paryż 24 stycznia.

Wyjąwszy jeden parowiec, wszystkie okręty francuzkie, które stały pod Gaetą, wróciły do Tulonu. Franciszek II odrzucił propozycye jenerała Cialdiniego. Ogień się rozpoczął od strony lądu, a od strony morza stanęło 14 wojennych statków piemonckich. Za tydzień lub dwa Gaeta musi się poddać i podda się zapewne pod gorszemi warunkami od tych, które zostały jej zaproponowane. Piemontczycy tłumią z energią reakcyą w dzielnicy neapolitańskiej a Francuzi zajmując Rzym, przecinają komunikacye i nie pozwalają, aby legitymizm europejski niósł powstańcom posiłki. Jenerał Lamoricière odmawiając listownie przyjęcia szpady honorowej za to co zrobił w państwie kościelnem, napomknął, że umysły Włochów zmieniły się, że to czego Włosi bronić dawniej nie chcieli, bronione jest dziś lepiej. Jenerał nie dołożył tylko, że obrona jest już zapóźna.

*) Prosimy o ich nadesłanie, bo treść jaką mogliśmy podać w przeszłym numerze pisma naszego, nie jest dość wiernem przedstawieniem. P. Red. Czasu.

Włochy i znaczna część Europy baczą na każde słowo wychodzące z ust Garibaldego. Wyraża on się teraz bardzo oględnie. Nie przedstawia się na kandydata do parlamentu, nie potępia tych posłów którzy zgodzili się na ustąpienie Nicei i Sabaudyi, nie uderza na politykę hr. Cavoura i sławi wierność dla Wiktora Emanuela. Baczność Garibaldego jest tu cenioną. Anglicy mienią Garibaldego sfinksem jak Napoleona III, ale czas sfinksów przeminął. Nikt dziś nie wie, nawet Napoleon III, co zrobi, bo praca zależy od wielu okoliczności. Kto ma czas, nie spieszy z wojną i przyjmuje ją chyba wyzwany i w stosownych warunkach.

Constitutionnel i *Patrie* napominają znowu interesowanych, aby nie dali się pożerać gorączką, zapominając, że czas na nich jeszcze nie przyszedł.

Wszystkie dzienniki angielskie uznały, że król pruski wywołuje wojnę i że język jego jest wojennym. I w téj stronie jednak, wojna nie jest jeszcze bliską. Sami Niemcy dają Danii 9 tygodni czasu. Dania zasłania się dobrem prawem odrzucając gwałt konfederacyi niemieckiéj i domagając się konferencyi europejskiéj. Za konferencyą europejską była zawsze i jest Francya. W téj sprawie lord Russell przesłał depeszę, która jest tu mocno krytykowaną dla tego, że lord Russell zdaje się zapominać, iż Szlezwik nie należy do konfederacyi niemieckiéj. Cała ta sprawa, choć płodna w następstwa, mało obchodzi publiczność paryzką. Paryż jéj nie rozumie i nie kusi się o jéj zrozumienie, wiedząc dobrze, jak najprostsze sprawy może zagmatwać rozum niemiecki. Godnem jest wzmianki, że *Times* i *Morning Chronicle* oświadczają się przeciw Wilhelmowi I.

Konferencya w sprawie syryjskiéj zbierze się na początku lutego. Zbierze się ona w trudnych okolicznościach, bo nadeszła wiadomość, że Druzy wyrznęli znowu dwie wioski maronickie. Nie może ulegać wątpliwości, że konferencya przedłuży termin sześciomiesięcznej okupacyi francuzkiéj, który się kończy 5 marca. Wymaga tego bezpieczeństwo chrześcian. Duchowni Maroniccy bawiący w Paryżu zapewniają, że wyprawa francuzka do Syryi wywiera ogromny wpływ na całym Wschodzie. Ustala się tam urok imienia francuzkiego i podnoszą się przygnębione umysły.

Wczoraj Cesarz przyjął w Tuileryach jenerała Willisena, który tu przybył dla zawiadomienia o wstąpieniu na tron nowego króla pruskiego. Jenerał był wczoraj z adjutantami na obiedzie u dworu. Tutejsze dzienniki piszą wiele o Prusach i czekają aż nowy król odważy się na zlanie Niemiec, ale się nigdy tego nie doczekają.

Monitor ogłosił traktat chiński.

Mówią, że cała armia francuzka ma dostać rewolwery sześcioładunkowe. Jestto niezawodnie błąd. Mając karabin z bagnetem piechota nie potrzebuje rewolwerów; dostanie je zapewne tylko jazda. Są jenerałowie, którzy uważają szarżę z rewolwerami za najskuteczniejszą. Rekruci departamentu Sekwany wyruszyli wczoraj do pułków. Wyruszyli jak zwykle ochoczo wyśpiewując piosnki patryotyczne.

Onegdajsze zebranie się senatu odbyło się według zwyczajnych form. Byli na niem wszyscy ministrowie mówcy. Senat mianował komisyę, która zda raport z dekretu zaprowadzającego rząd liberalny. Pan Senneval ogłosił broszurę pod tytułem „Napoleon III i Francya liberalna.“ Jest on jeszcze w illuzyach. Paryż a nawet cała Francya nie pyta się dziś co mówi przedmieście St. Germain, lecz co mówi przedmieście śgo Antoniego. Przedmieście śgo Antoniego jest zadowolone z tego co jest we Francyi i chciałoby, aby praca przeszła na zewnątrz. Dzienniki tak zwane liberalne zalecają mieszkańcom, aby wpisywali się na listy oborcze, korzystając z ich poprawek robionych przez administracyą.

Dzisiejsza Izba nie może być długo utrzymaną i muszą nastąpić nowe wybory. Obecnie kwestya ta zależy od samej polityki zewnętrznéj. Jeżeli wojna nie wybuchnie, Cesarz nakaże niezawodnie wybory.

Dziś odbyło się przyjęcie w akademii O. Lacordaira. Ścisk był niesłychany. O. Lacordaire był w ubiorze dominikańskim. W mowie którą czytał nie bardzo dobrze, nowy akademista pokazał się, że tak powiem, a o czém dawno zawiadomiłem czytelników *Czasu*, uczniem szkoły angielskiéj, rozumie się o ile to jest podobnem ze strony kapłana. O. Lacordaire łączy z religią to, co umysły podnosi i wpływa na hart i moralność życia społecznego i politycznego. Tocqueville przedstawił mu piękny typ takiego połączenia, choć ten typ, dla tego że był zbyt uczonym, nie pokazywał pożądanej potęgi w inicyatywie politycznéj. Odpowiedź Guizota, zrażonego rewolucyą 1848, a człowieka partyi, była innego rodzaju. Guizot chociaż protestant, ceni więcej żywioły porządkowe niż energiczne, i z tego powodu był zawsze i pokazał się w mowie dzisiejszéj, przyjacielem katolicyzmu, duchowieństwa i jego dążności. Mowy O. Lacordaira i Guizota, ogłoszone w wieczornych dziennikach, trzeba czytać w całości.

Po ciężkiej zimie która powiększyła śmiertelność, nadszedł czas pogodniejszy. Rozpoczynają się prace pod gołem niebem i biedne klasy znajdują zarobek. Balów i zabaw rodzinnych jest wielka liczba. Jest nadzieja, że teatra zostaną ożywione i wyprowadzone ze złego smaku który w nich panuje. Scribe i Auber przedstawiają w Operze komicznej „Czerkieskę“, a p. About przedstawi w Teatrze francuskim sztukę: „Nie trzeba żartować z miłością“. Młody Dumas nic nie produkuje. Poniżył go świat, który wyprowadził na scenę, a duch interesowny oziębił jego serce. Ojciec jego jest zawsze młodym. Będąc niedawno za interesem w stronie jednej dawnej rogatki, zastałem go w restauracyi w młodem i wesołem towarzystwie.

Rzym 18 stycznia.

Uroczystość katedry św. Piotra, którą dziś obchodzą, stała się powodem do nowej manifestacyi dla Papieża. Ojciec święty wstąpił do bazyliki św. Piotra; ale sam nabożeństwa nie odprawiał, lecz był tylko przytomny na niem. Dawniej to święto mniej uroczyście obchodzono, ale odkąd bieżące wypadki nadały mu znaczenie mające związek z teraźniejszością stronnicy papiezcy znajdują w niem pobudkę do manifestacyi, a sam Papież występuje z wielką okazałością. Jakoż przybył do kościoła tak samo jak w dzień wielkanocny na przenośnym tronie, w tiarze i otoczon całem św. kolegium. Zjazd był ogromny; na ganku kościelnym poprzylepiano wiele egzemplarzy bezimiennego z talentem napisanego sonetu, który się kończył tym wierszem: *Viva, regni e trionfi il nono Pio!*

Wyszedłszy od św. Piotra oglądałem nowe wschody do Watykanu prowadzące; są one wspaniałe i zadziwiają śmiałością swoją, gdyż na pozór żadnej nie mają podpory i składają się z trzech całkiem prostych części podnoszących się równym rzutem. Spód każdej tworzy sklepienie ozdobne w najpiękniejsze stiuki ze starożytnych świątyń naśladowane. Do marmurowych poręczy przytwierdzone są kolosalne lampy bronzowe, a ściany powleczone tak zwaną *scajolą* naśladują rozmaite kolorowe marmury. Wschody te są wysokości watykańskiego pagórka na którym zbudowan jest ogromny pałac Papieżów; u góry przykrywa je dach szklanny, a wspaniałe drzwi co je wieńczą przy końcu prowadzą na dziedziniec zwany świętego Damazego, który jest otoczon sławnemi krużgankami czyli **łożami** Rafaela. Wiele osób wątpi o mocy i trwałości tych wschodów, ale jeśli ich śmiała budowa nie ukrywa rzeczywistej słabości i niedostatków, to są one bez wątpienia królewskim prawdziwie pomnikiem największy zaszczyt przynoszącym architekcie papiezkiemu panu Martinuci który go wyrysował i postawił.

Zgromadzenie przeszłego wtorku w ambasadzie francuzkiej było nader licznem; spodziewano się balu i tańców, natomiast była świetna tylko recepcya. Panie rzymskie, jak zwykle, ćmiły brylantami. Kardynałów było tylko trzech: Altieri, Silvestri i d'Andrea, z prałatów prawie nikogo. Niebytność kardynała sekretarza stanu zwróciła uwagę wszystkich; książe de Gramont nie rad był z tego, iż wyższe duchowieństwo rzymskie nie przybyło tego wieczora. Jenerał de Goyon, który niechętnie bywa w ambasadzie, znajdował się jednak tamże; miał wielką wstęgę legii honorowej. Snać musi mieć nadzieję długiego w Rzymie pobytu, bowiem mówił iż żony spodziewa się dopiero na przyszłą zimę, i że ją tymczasowo zastąpi w jego salonach córka hrabina de Courcy przyjmująca gości w miejscu matki. Książe de Gramont kazał teraz zawiesić w głównej sali przepyszny portret cesarza naturalnej wielkości. Na wspomnionej recepcyi pokazywał on go właśnie jednemu z naszych ziomków, który spojrzawszy na malowidło rzekł do posła: „Oczy nasze z niecierpliwą ufnością obracają się ku temu, kogo ten portret wyobraża.“ „Wierzaj mi pan, odrzekł książe, iż Cesarz nie zapomina o nikim.“ Zdaje się że ciało dyplomatyczne da kilka balów przed końcem karnawału; Ojciec święty sam prosił posłów, aby salony swe otworzyli i nie smucili już i tak nie wesołego towarzystwa. Nadto bale i recepcye stają się sposobnością do zarobku dla rzemieślników i kupców, którzy najgorzej się mają tego roku w swoich interesach.

Wspomniałem wyżej o niebytności kardynała Antonellego i św. kolegium w ambasadzie francuzkiej; niebytność takową tem trudniej sobie wytłómaczyć, iż internuncyusz paryzki zastępujący obecnie mgra Sacconi doniósł Ojcu świętemu, że miał długą rozmowę z Cesarzem i otrzymał od niego bardzo pocieszające zapewnienia na przyszłość i obietnicę, że wszystko się według myśli Ojca świętego rozstrzygnie.

Słychać tutaj dzisiaj o potyczce zuawów papiezkich z ochotnikami Masiego w okolicach Rieti. Pierwsi wieleby ucierpieć mieli. Dnia wczorajszego wyprawiono w tę stronę batalion piechoty i szwadron dragonów.

Obiad, który król dał w Gaecie i który go kosztował, jak słychać, trzy tysiące szkudów, był prawdziwą ucztą Baltazara. Jutro rozstrzyga się dramat gaetański. Franciszek II odrzucił wszystkie układy, postanowił się bronić do upadłego. Niewiemy tu jeszcze z pewnością czy eskadra francuzka opuści natychmiast i ze wszystkiem stanowisko które zajmowała, zostawiając wszelką swobodę działania admirałowi Persano. Jakkolwiekbądź, rola Franciszka II jest już odegraną; opór jego przyniósł właśnie tę korzyść, jakiej pożądano; eskadra francuzka zasłaniając króla neapolitańskiego planom i widokom cesarskim przedewszystkiem a może i jedynie służyła. Villafranca i Gaeta były dwiema ostrogami, które bodąc ruch włoski i nagląc go gwałtownie miały go popchnąć do ostatecznych jego następstw. Były to dwa potężne rozczynniki, jeden dawnego urządzenia półwyspu, drugi zaś jedności co po niem nastąpiła, dwa antydoty wzajemnie przeciwko sobie oddziaływające.

Ojciec Theiner był bardzo wzruszony wiadomością przez *Czas* podaną o kapłanie polskim, który oszczędzony przez siebie grosz tak wspaniałomyślnie i patryotycznie na zbiór *Vetera Monumenta Poloniae et Lithuaniae* przeznaczył. Naród, którego duchowieństwo czuje tak żywo obowiązki względem kościoła i ojczyzny, jest silnym, nawet niepodległości pozbawiony. Jakoż przystoi, abyśmy, ile stać nas na to, nieśli pomoc czcigodnemu badaczowi, który przezwyciężył niesłychane trudności i podjął trud olbrzymi, aby ojczyznę naszą udarować jednym z najważniejszych dziejowych pomników, jakie wzniesiono w XIX stuleciu.

Rzym 19 stycznia.

Ojciec S. otrzymał akt unii bułgarskiej przysłany z Carogrodu przez Mgra Brunoni wikarego apostolskiego. Deputacya żadna dotychczas nie przybyła. Całe duchowieństwo kat. znajdujące się w Stambule znajdowało się na pierwszem katolickiem nabożeństwie Bułgarów. Podpisanie aktu unii odbyło się z wielką uroczystością; potem X. Brunoni ściskał naczelników narodu każdego z osobna. Manifest ogłoszony przez tych ostatnich w Carogrodzie oznajmił Bułgarom błogą nowinę. Nakazywano w nim narodową uroczystość z powodu spełnienia unii, a manifest ten z zapałem przyjęty został; w całej bułgarskiej ziemi powstała niesłychana radość i wszędzie tam teraz święcą narodowe święto. Rosyjskie knowania i złoto bezsilnemi się okazały w obec tego nie wstrzymanego wybuchu uczucia, a książe Łabanow musi rad nie rad poznawać Opatrzną rękę przeciwko której tak własna jego przebiegłość jak skarby i potęga jego pana nic poradzić nie mogły. . . . Ale czyliż tak na dal będzie? Czy praktyki zawistne nie otoczą nowo nawróconych pobratymców naszych żarzystem kołem swoich podstępów zniewalając ich jak szkorpiona do samobójstwa moralnego i do wytępienia we własnem łanie zarodów życia i cywilizacyi, jakie w nim na nowo wszczepione zostały? Czyliż w skutek rozpaczliwych wypadków i miotania się schyzmy spostrzegającej, iż jej nagle drogę przecięto do Carogrodu, do tej czarodziejskiej ziemi obiecanej północnych spadkobierców bizantyńskich błędów i samowładztwa czyliż pytam w skutek tych wysiłków popartych całą potęgą dwugłownego orła Paleologów, co się teraz w lodach gnieździ, pobratymcy nasi nie będą wystawieni na najcięższe próby i prześladowania, a przedewszystkiem na pieniężny niedostatek? . . . Zkądinąd jakże zdolnym może być do utwierdzenia nowonawróconych na świeżo uznanej prawdzie i postanowieniu wierności współczucia innych katolików objawiające się tkliwie i serdecznie za pomocą składek na ich korzyść! Komuż inicjatywa w tem się należy jeśli nie nam którzyśmy tak wielki udział mieli w ich nawróceniu, od których naród bułgarski przyjął to światło, jakiego Polska dla wszech słowiańskich ludów była zawsze nosicielką i gwiazdą zaranną? Nam więc przystoi rozpocząć składki na ich korzyść i wyciągnąć ku nim dłoń pomocną, choćby słabą i drżącą, lecz której skinienie stanie się równie wymownem dla Europy jak milczące błaganie ubogiej matki, która tuli drobne sieroty w łachmany swojej niegdyś tak świetnej szaty.

Odczytałem uważnie dokument o języku naszym wystósowany do rządu pruskiego przez przewielebnego X. arcybiskupa Gnieźnieńskiego. Oceniam szlachetne usiłowania czcigodnego pasterza ale zgodzić się nie mogę na niektóre ustępy pisma: można było użyć zręcznego omówienia a nie zstępować do niepotrzebnych i nieusprawiedliwionych nigdy w oczach narodu oświadczeń. Ustępstwa moralne są niepowetowane, i tych najbardziej chociażby *pro forma* uczynionych wystrzegać się wypada, kiedy się ma zaszczyt piastować urząd dawnych prymasów naszych.

Ochotnicy Masiego wpadli w tych dniach do Carbognano koło Viterbo; było to o zmroku i przybycie ich popłoch rozsiało, bo zaczęli strzelać po ulicach i grozić śmiercią stronnikom papiezkim. Jeden nawet z tych ostatnich nazwiskiem Paoleschi, poznany przez nich i ścigany schronił się do pierwszego otwartego kościoła, ale ochotnicy wpadli za nim i rozsiekali go u podnóża wielkiego ołtarza, którego się rozpaczliwie uchwycił. Wiadomość ta jest niewątpliwą i urzędownie ogłoszoną zostanie.

Król neapolitański odesłał wszystkich niemal rannych i chorych do Terraciny, dokąd im Papież posyła wszelkiego rodzaju zasiłki i opatrzenie. Emigracya neapolitańska do państwa kościelnego i Rzymu ogromnie wzrasta; od dni kilku mianowicie Rzym jest pełen rybaków w czerwonych czapkach i niewiast ogorzałych, obdartych i liczną otoczonych dziatwą, którzy uciekają przed Cialdinim. *Indipendente* który dzisiaj odbieramy, donosi iż reakcya wybuchnęła w Arielli, w Serramonacesca, w Sora, w Arsogna, w Ripa e Giugliano, w Villamagna i w Foggia; w Tagliacozzo spodziewano się co chwila powstańców przybyć mających z Ceccolano.

Królowa matka jak mówią jej dworzanie otrzymała list od Franciszka II. Król pisze do niéj, iż skoro ustąpienie eskadry francuzkiej urzędownie oznajmionem mu zostało, zebrał walną radę wojenną. Jedni wojskowi byli za tem, ażeby na tychmiast odpłynął z królową przysięgając mu iż sami bronić będą twierdzy, drudzy zaś nastawali na to, ażeby pozostał. Król postanowił pójść za zdaniem tych ostatnich. Atoli obróciwszy się do żony zaklinał ją, by odjechała i nie dzieliła kolei jego rozpaczliwej obrony. Królowa odrzekła iżby to uczyniła gdyby miała dzieci; nie mając zaś takowych oświadczyła iż pozostanie i męża na krok nie odstąpi. Ani bomby ani niewola nie straszą mię, dodała, pragnę przy mężu pozostać i pogrzebać się z nim w gruzach twierdzy. Rozejm kończy się dzisiaj; słychać tutaj że Rosya blokady nie uznaje i że jej fregata wywiesiła banderę rosyjską przed Gaetą broniąc przystępu admirałowi Persano. — Zanim ten list was dojdzie dowiecie się telegrafem czy to prawda i co sobie Piemont pocznie w takim razie.

Kraków d. 28 stycznia. Towarzystwo gospodarcze galicyjskie rozpoczęło w tych dniach we Lwowie obrady swoje. Sprawozdanie z nich znajdą czytelnicy nasi w oddziale poświęconym gospodarstwu, gdzie zamieszczony jest list korespondenta naszego w tym przedmiocie.

Wiedeń 27 stycznia. Trzy miesiące z okładem upłynęło od 20go października, a dotąd w jednych tylko Węgrzech zaszły zmiany; we wszystkich zaś innych krajach koronnych zwolniała tylko polityka wszechwładztwa urzędniczego, ale niepowstały instytucye odpowiednie zapowiedzianemu systemowi nowemu, ani nawet nie zostały wydane rozporządzenia, znoszące lub modyfikujące dawniejsze prawa i rozporządzenia, niezgodne z kierunkiem w piśmie październikowém wskazanym. Okólnik wprawdzie ministeryalny daléj jeszcze poszedł i oznaczył zakres przyszłego organizmu monarchii, ale wykonania jego dotąd nie widać, prócz, że w kilku miastach odbywają się wybory do nowych rad gminnych, co zresztą powinno się było odbywać zawsze ile razy peryod municypalny upłynął. Oprócz Węgier gdzie jest działanie w duchu restauracyi, w innych krajach koronnych cały ruch ogranicza się dotąd na polu publicystyki; w życie nic dotąd nie weszło. Cóż z tego, że ministeryalna *Donau Ztg* w artykule dzisiejszym pod napisem: „Prądy opinii publicznéj“ powiada, że dla niéj faktem jest już sam okólnik Ministra Stanu, kiedy w rzeczywistym świecie ma on takie dotąd znaczenie, jak piękna rozprawa o miłosierdziu czytana głodnym i zziębniętym. *Donau Ztg*, która nawiasem mówiąc, w kwestyach wewnętrznych niesłychanie w wyrazach jest oględną i bawi się w subtelności, wynagradza to sobie wymyślaniem na prusaków, francuzów i włochów — *Donau Ztg*, która dotąd nie poczuwała się nigdy do potrzeby pisania w duchu okólnika Ministra Stanu, a tém mniéj do rozwijania zasad w tym okólniku postawionych, dziś deklamuje o potrzebie wolności i światła, o wielkich zasadach sprawiedliwości politycznéj i religijnéj, jakie leżą w tym okólniku, a to wszystko dla tego, by mogła przestrogę zbawienną napisać, iż nie należy się spieszyć, lecz raczéj czekać, by się idee okólnika wystały i sklarowały.

„Rząd musi mieć czas do tworzenia i rozwijania — mówi ten dziennik — a lud z delikatnym instynktem i roztropném umiarkowaniem musi stać po jego stronie. To co z umysłem wzburzonym jest żądane i zdobyte, nie utrzyma się zazwyczaj, gdy tymczasem historya, owa mistrzyni naucza licznemi doświadczeniami, że wtedy właśnie, gdy fale politycznego ruchu wysoko się piętrzą, każdy rząd chcąc ochronić kraj od zguby, bardziéj niż w czasach spokojnych i stosunkach ustalonych, wymaga skoncentrowania sił. Łatwém jest zastósowanie tych ogólnych a możemy śmiało powiedzieć niezaprzeczonych prawd, do niejednych życzeń i dążeń objawionych temi dniami w organach opinii publicznéj“

Artykuł ten zwraca się ku końcowi do Węgier szczegółowo, lecz cóż znaczą powyższe jego upomnienia? Kiedyż mogło spokojniéj a powolniéj odbywać się dzieło reorganizacyi? Znikąd nie było dotychczas słychać o wzburzeniu umysłów, a co do powolności, to trudno aby gdziekolwiek mniéj spieszono się jak tam gdzie jeszcze nic nie zostało zrobioném.

Tymczasem w Węgrzech reorganizacya dwoma idzie drogami: rządową i krajową. Z jednéj strony rząd wyznaczył konferencye dla obradowania nad prawami cywilnemi i karnemi w Węgrzech, co do przywrócenia lub zmiany dawnych kodeksów w zastósowaniu do obecnych stosunków, z drugiéj zaś municypia przywracają oddzielnie dawne sądy i wykonywują przez wyznaczonych sędziów sprawiedliwość obok urzędujących dotąd sądów austryackich. Konferencye sądowe w Peszcie otwarte zostały 23go b. m. pod przewodem najwyższego *judex curiae*. Ten w mowie zagajającéj naganiał wdawanie się rad municypalnych w wymiar sprawiedliwości. Nie wątpi on, iż pobudki tego kroku były szlachetne, niemniéj jednak wykazuje jego szkodliwość. Już z depesz telegraficznych wiadomą jest pokrótce treść mów Deaka, Melczera, Ghiczego i Totha. Trzeciego dnia obrad tj. 25go wyznaczono sześć komitetów, które się zajmą szczegółowemi kwestyami prawniczemi. Konferencye dopiero się rozpoczną po ukończeniu tych czynności.

— Adres, czyli tak zwana reprezentacya komitatu Honckiego w odpowiedzi na reskrypt cesarski, brzmi nastęnnie:

„N. Cesarzu i Królu! Komisya komitatu Honckiego poczytuje obecną chwilę, w któréj Monarcha mający się jak tylko można najrychlej ukorowować, przemawia pierwszy raz do nowo organizowanego komitatu, za najważniejszą i najbardziej o przyszłości stanowiącą.

„Ważna ta chwila nadeszła teraz. Przed nami leży reskrypt najwyższy z dnia 16 stycznia.

„N. Panie! Jedyny i wyłączny środek pojednania Monarchy i ludu, przywrócenia zachwianego i znów pożądanego zaufania, polega na obustronnem poszanowaniu tych praw, których punktem wyjścia była obustronna wola narodu i prawowitego panującego, i które prawowity panujący sankcyonował jako ogólne życzenia narodu przez jego reprezentantów wypowiedziane.

„Ogół komitatu Honckiego nie żywił bynajmniej nieuzasadnionych nadziei, kiedy się oddawał wiecze w pożądaną zgodę; dawał on temu wiarę, albowiem W. K. Mość w najwyższym dyplomie z d. 20go października zniosłeś ów znienawidzony 11-letni system, i przywróciłeś komitaty; również w obecnym swym reskrypcie powtórzyłeś N. Panie swoją stałą wolę i zapewniłeś nas, iż pragniesz najżywiej przywrócić spiesznie i bez ograniczenia dawne instytucye tak głęboko wyryte w sercach ludów węgierskich, a zarazem innym ludom monarchii udzielić najjawniejszej rękojmi nadania im praw konstytucyjnych jeszcze dotąd nie posiadanych, ale już przyrzeczonych.

„Otóż teraz wydział komitatu Honckiego widzi, jak zwiędł uśmiechający się kwiat nadziei. Nadzieja była jak się zdaje złudnym kwiatem marzeń, który znikł za nielitościwem zbudzeniem się.

„Z niezaprzeczalnych pobudek psychologicznych wypływa sposób widzenia WKMości, gdy twierdzisz, że tylko zaufanie budzi zaufanie, i że u narodu politycznie dojrzałego tylko szczere i otwarte zamiary mogą znaleść należyte ocenienie i uczciwe wsparcie. Ale też z tego punktu widzenia wychodził cały naród węgierski, szczególnie zaś komitat Honcki, wtedy kiedy otwarcie i bez ogródki się wyraził, a w pierwszym swoim uniżonym adresie nie wspomniał nawet 11-letniego smutnego peryodu w życiu tego narodu, lecz odstępując od reskryptu WKMości i kierowany prawdziwą chęcią pojednania rzucił na przeszłość zasłonę niepamięci, i w dziecięcem zaufaniu dał poznać WKMci, iż obstaje za swojem prawem historycznem, wierny swojemu dawnemu charakterowi i obyczajom swoim, które z życiem się jego zrosły, i chce utrzymać niezmiennie prawa uznane i uświęcone przez jego koronowanych królów, że gotów jest za nich żyć i umierać.

„Komitat Honcki wypowiedział to wtedy, kiedy nanowo wstępował na prawne pole autonomii komitatowej, jaką dyplom najwyższy z d. 20 października raczył mu otworzyć i z temi wszystkiemi, zdaniem jego, nieuniknionemi następnościami, bez których pojęcie komitatu byłoby tylko pozorne, bo są one podwalinami konstytucyi ojczystej owe dawne instytucye komitatowe, a komitat przystępował właśnie do ich reorganizacyi na podstawie owych praw z roku 1848, które żyjący jeszcze dotąd król koronowany sankcyonował. — Szczere wystąpienie, któreby w innych okolicznościach obudziło było zaufanie, owo ufające dziecięce słowo nie znalazło niestety oddźwięku; z uczuciem obrażonem, ale mimo tego stanowczego kroku, musieliśmy usłyszeć w reskrypcie cesarskim takie zarzuty, którychbyśmy nigdy na siebie nieprzyjęli w czystem przeświadczeniu ich prawności. Karty historyi narodu węgierskiego dają świadectwo, że naród ten umie znosić najdotkliwszy nawet ucisk; lecz jak z wrodzonym sobie charakterem od pokolenia do pokolenia, choćby nagiął karku nieprzyzna prawa dziełom niesprawiedliwości, tak również był zawsze i jest dzisiaj gotów silnem postanowieniem omijać to wszystko, coby choć najdalej mogło na sobie nosić cechę nieprawności.

„Większa część komitatów kraju, a podobnież i komitat Honcki nieprzekroczyły granic praw należytych, i nie mają też wcale zamiaru przekraczać ich — a przecież niestety znaleźli się i to pośród narodu mężowie, którymi mogliśmy jeszcze przed kilku miesiącami szczycić się przed całą Europą, gdyż z sercem gorejącem dla nienaruszalności praw naszych, z całem natężeniem moralnej swojéj siły, wpłynęli wtedy na łagodny umysł W. K. Mości, kiedyś N. Panie raczył cofnąć rozporządzenia niezgodne z artykułem 26 prawa z r. 1791 *).

*) Jest tu mowa o cofnięciu znanego patentu z d. 1 października 1859 r. regulującego kościół protestancki w Węgrzech i o ówczesnym stąd oporze i procesie Zsedenego, który jest teraz podpisany na reskrypcie z d. 16 stycznia. P. R. Cz.

Mężowie ci w takiem świetle przedstawiają teraz obecne położenie kraju, jak gdyby komitaty, przekraczając należne prawa swoje, zamierzały rozporządzeniami swemi zniweczyć bezpieczeństwo osób i mienia! — jak gdyby komitaty uchylając wpływy dykasteryj zniesionych na mocy praw sankcyonowanych z r. 1848, a zatem nieistniejących prawomocnie, i zapominając o własnêm swojem konstytucyą uprawnionem przeznaczeniu, starały się wydobyć z pod wszelkiego wpływu rządowego; a nawet jak gdyby chciały nawet swojéj wolności konstytucyjnej używać w celach wiodących w końcu do rewolucyi.

„Ustawa rozdzielająca jedną ręką prawa, przepisuje drugą ręką obowiązki. Artykuł 3ci ustawy z r. 1790, na który się reskrypt W. K. Mości powołuje, nie może pod tym względem żadnego stanowić wyjątku; albowiem udzielając z jednej strony Monarsze prawo domagania się posłuszeństwa od narodu, choćby koronacya odłożoną została na sześć miesięcy po objęciu tronu, wkłada z drugiej strony na niego obowiązek rządzenia również wśród tego narodem w duchu istniejących ustaw. Tam gdzie prawo tak święcie bywa przestrzegane jak i obowiązek, nie można ani pomyśleć o wielkiej rewolucyi narodu, szczególniej gdy wierność węgierska stoi na straży, a to chociażby zdarzyli się niechętni, coby rozterki wywoływali, albo chociażby jakie państwo zagraniczne w zamiarze nieprzyjacielskim siało nasienie niezgody.

„Właśnie też, aby zapobiedz rewolucyi, smutne zwykle następstwa sprowadzającej w życiu narodów, i właśnie dla tego, że ogół komitatu Honckiego czuje głęboko, iż rewolucya r. 1849 nie byłaby spustoszyła niw ojczystych, gdyby rząd nie był się targnął na ustawy z r. 1848, — komitat Honcki oświadcza ponownie na posiedzeniu wydziału swego w dniu dzisiejszym, że jak dotychczas tak i nadal obstając przy wszystkich prawach, stale i niezmiennie postanawia wykonywać wszystkie dotychczasowe rozporządzenia i uchwały swoje jako wypływ swych praw autonomowych, a ustawy z r. 1848 utrzymać postanawia w swej mocy, albowiem żadne inne prawomocne ustawy im przeciwne, nie zniosły ich znaczenia. Gdy zaś bez niezawisłego ministerstwa węgierskiego, ustawami temi przepisanego, niemożna myśleć o żadnym prawnie istniejącym rządzie, któremuby komitat Honcki i wraz z nim cały kraj gotów był dobrowolnie okazywać posłuszeństwo, przeto Komitat Honcki z zupełną ufnością przedkłada W. K. Mości najuniżeńszą prośbę, abyś N. Panie stósownie do najgorętszego życzenia całego narodu i mając na względzie, jak dalece ważnem jest utrwalenie wzajemnego zaufania i usunięcie wszelkich wątpliwości obudzonych reskryptem królewskim w piersiach narodu, raczył w duchu ustaw z r. 1848 jeszcze przed zwołaniem sejmu zamianować niezależne ministeryum węgierskie, abyś wszystkie do Węgier należące kraje, których reprezentanci wedle tych ustaw obowiązani są zasiadać na sejmie węgierskim, raczył natychmiast przyłączyć napowrót do Węgier, i sejm jak najwcześniej zwołać do Pesztu.

„A jeżeli komitat Honcki ujrzy spełnione te swoje gorące życzenia z niewzruszonem jeszcze zaufaniem przedłożone W. K. Mości, wtedy, ale tylko wtedy, anioł pojednania rozpostrze nad nami skrzydła swoje, i zarówno tron jako i ojczyznę uchroni od niebezpieczeństw kryzys, może już w najbliższej przyszłości zagrażających.

„Dan w Ipolysagh, na posiedzeniu wydziału komitatu Honckiego, dnia 22 stycznia 1861.“

(Tu podpisy).

Włochy.

Wiedzą czytelnicy nasi z depesz telegraficznych, jak mocne wrażenie w świecie politycznem uczynił artykuł turyńskiéj *Opinione*, odpowiadający na ciągłe i gwałtowne napady dziennika półurzędowego berlińskiego *Preuss-Wochenblatt*. Depesze telegraficzne przyniosły wprawdzie treść tego artykułu, zmieniając jednak główną myśl jego; depesza bowiem doniosła: że Włochy gotowe są połączyć się z Francyą aby przyłączyć do niéj prowincye nadreńskie jeżeli im Austrya nie odda Wenecyi. Otóż zasadnicza myśl artykułu *Opinione* jest odmienna; dziennik włoski bynajmniéj nie grozi Niemcom, lecz tylko przedstawia niebezpieczeństwa na jakie narazić się mogą udając ciągle nieprzyjacielską postawę przeciwko Francyi i Włochom. Przytoczymy tu artykuł *Opinione* w całości:

„Nie tylko rząd lecz i ludy niemieckie oddychają ciągle nieufnością przeciwko Francyi. Nie starają się ani obronić się od téj nieufności, ani jéj ukryć. Przeciwnie, usiłują objawić ją jak najwidoczniéj, jakby chciały wyzywać naród francuski i spowodować starcie, oraz jakby miały pewność, że w niem Niemcy zwyciężą, a żadnego prawdopodobieństwa, iż będą zwyciężone.

„Próżną byłoby rzeczą chcieć zakryć ważność téj nieufności; lecz dzisiaj komuż ufają? Czyż istnieją dwa państwa zupełnie zgodne ze sobą co do polityki, wyobrażeń, przewidzeń na przyszłość, co do sposobu rozwiązania dzisiejszych zawikłań, co do interesów których chcą bronić i zasad które pragną przeprowadzić?

„Oskarżają Francyę, iż obudziła tę nieufność, która jednak istniała wiele pierwéj w umysłach nim się objawiła w słowach i czynach. Wyrzucają Włochom, iż sprawiły zamieszanie które oddawna istniało w ideach zanim objawiło się faktami, i które następnie rozwinęło się zwiększając dziwny zamęt sprawiony w zasadach prawa, w teoryi o prawowitości i w ustawach międzynarodowych, a sprawiony przez też same gabinety które dzisiaj okazują się tak uporczywie nieprzyjazne ruchowi włoskiemu.

„Niemcy wiele przyczyniły się do tego zamętu w wyobrażeniach i zasadach politycznych. Rozdzielone na wiele państw, z których kilka lęka się że znikną zupełnie jeżeli nastąpi rewizya karty Europy; rozdzierane przez przeciwne sobie interesa; popychane naprzód przez partyę zjednoczenia, młodą i gorącą; ciągnione w tył przez partyę feudalną która chce wstrzymać zniesienie przywilejów istniejących jeszcze, a nawet marzy o przywróceniu zniesionych; — nie mają dzisiaj Niemcy ani monarchy ani męża stanu, około których mogłoby się skupić stronnictwo tak silne, iżby dało podporę dążeniom narodowym. Świeżo na tron wstępujący król pruski jest już za sędziwy aby mógł pochwycić trudne przedsięwzięcie zjednoczenia narodu niemieckiego. Monarcha wstępujący na tron w 64 roku życia i to w epoce nadzwyczajnie trudnéj, przedstawia sobie zapewne daleko większemi niebezpieczeństwa położenia swego i pragnie jedynie ich uniknąć, aby pozostawić swemu następcy państwo o ile możności spokojne. Rachunek atoli może być bardzo mylnym, a potomek Alberta brandeburskiego i Fryderyka Wielkiego, starając się uniknąć rozwiązania sprawy niemieckiéj może synowi swemu zgotować kłopoty, któreby właśnie pragnął wszelkiemi siłami usunąć, gdyby je mógł przewidzieć. Lecz widoczną jest rzeczą, że król pruski, jeżeli pragnie swą ojczyznę niemiecką postawić w lepszem położeniu, ogranicza swoje życzenia na bardzo skromnym okręgu, i byłby zadowolniony, gdyby tylko powiodło mu się przemienić traktaty związkowe i zreorganizować armię Związku na innych podstawach. Jeżeli niedawno karmił się nadzieją, iż prawa ambicya monarchy narodowego niepowinna odpychać myśli zjednoczenia ludów niemieckich około jego tronu, porzuca dziś tę myśl i uważa ją za niebezpieczną widząc, że ten szlachetny projekt nie może być spełniony bez ofiar.

„Niemcy wierzą uporczywie, iż Cesarz Napoleon chce przyłączyć prowincye nadreńskie do Francyi. Czy ten zamiar istniał kiedy w myśli naczelnika Francyi? nie można zaręczać; lecz nawet przypuszczając, że tak było, nie ma wątpliwości, że w Baden porzucił tę myśl spostrzegłszy, iż nie może skłonić rejenta będącego dziś królem pruskim do polityki, która przynosząc Niemcom w owocu zjednoczenie, zapewniłaby Francyi owe mniemane granice naturalne. Lecz nawet przypuszczając, że Francya ma te zmiary jakie jéj przypisuje nieufność niemiecka, jakiż mają interes rządy niemieckie do sprzeciwiania się zjednoczeniu Włoch?.... Co znaczą owe krzyki przeciwko rewolucyi włoskiéj i to przedstawiane przez nie widmo przymierza francusko włoskiego zawartego niby dla zamieszania Europy i zabrania Niemcom prowincyj nadreńskich?

„Niebezpieczeństwo, którego się tak obawiają Niemcy, czyż jest dzisiaj odleglejsze gdy Wenecya zostaje pod panowaniem Austryi, niż byłoby po jéj przyłączeniu do Włoch?

„Włochy nie mogą być zadowolnione ze swego dzisiejszego położenia, dopóki Wenecya jest oddzieloną od narodu. Włochy nie zaniedbają żadnego środka, aby ją wyrwać z pod Austryi. W tym celu pochwycą każdą sposobność, a jeżeli się takowa nie nawinie, będą się starały ją wywołać, aby swój zamiar do skutku doprowadzić. Czyż naprzykład Włochy mogłyby odrzucić przymierze z Francyą w celu pomagania jéj do podbicia prowincyj nadreńskich, gdyby nagrodą za to przymierze było wyswobodzenie Wenecyi i ukonstytuowanie jedności narodowéj włoskiéj? Niemcy, którzy chcą bronić Renu nad Padem, nie spostrzegają, że wystawiają się na niebezpieczeństwo stracenia Renu chcąc wspierać Austryę nad Padem i Mincio; gdyż dopóki Austrya ma jednę stopę ziemi we Włoszech, Włochy będą zawsze zmuszone do sprzymierzenia się z nieprzyjaciołmi Austryi.

„Przeciwnie gdyby Wenecya była wyswobodzona, i połączona z królestwem włoskiem, gdyby dążenia Włoch nie napotykały z téj strony oporu, czyż Niemcy mogłyby mieć lepszą rękojmię pokoju? Posiadanie Wenecyi nie jest konieczne dla bezpieczeństwa Austryi, tem mniej jest potrzebnem dla bezpieczeństwa Niemiec; gdyż uderzenie na Austryą od strony wyższego Dunaju jest prawie niepodobne, jak to uznali jéj właśni wodzowie, jakto uznał arcyksiąże Karol, którego zdaniu w tym względzie nie mogą zaprzeczyć ani Austrya ani Niemcy.

„Król pruski zdaje się bardzo obawiać teraźniejszych politycznych ruchów; nie mniemamy jednak, aby swe obawy posuwał tak daleko, iżby wywoływał nowe zatargi. Nie może ich pragnąć, i niewątpiemy o jego szczerości gdy oświadcza, że stara się aby ludy jego używały dobrodziejstw pokoju. Lecz pocóż Niemcy podnoszą głos jakby już nieprzyjaciel stał u ich bram, jakby już Włochy zagrażały napaścią na terytoryum niemieckie? Naród którego patryotyzm znany jest przez całą Europę, byłby się wstrzymał od objawiania bojaźni, która nie jest usprawiedliwioną. W tych manifestacyach widzieć należy wpływ Austryi, która chce znaleść wspólników dla swej polityki i pragnie przykrępować Niemcy do swojego losu. Lecz czyż gabinet baliński, czyż Izby pruskie chcą zaprzeć się polityki Fryderyka II. i zapomnieć tradycyi krajowych, aby występować w obronie pretensyj gabinetu wiedeńskiego? Za silnie ufamy w rozsądek Prus, abyśmy mogli przypuszczać, że to kiedykolwiek nastąpi. Lecz przyznać należy, że dotąd rząd pruski zamiast starać się uspokoić umysły w Niemczech i powstrzymać je od demonstracyj nieprzyjaznych przeciwko Francyi, przyczynił się do rozdrażnienia tych umysłów i do zwiększenia demonstracyj, wpajając przekonanie, iż Niemcy są w niebezpieczeństwie i podnosząc obawy które dotąd utrzymywane były jedynie przez dzienniki sprzyjające Austryi.“

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 28 stycznia. Tutejszy Magistrat ogłasza, iż kancelarye wójtów miejscowych istniejące dotąd w właściwych dzielnicach miasta, przeniesionemi napowrót będą od d. 1 lutego do gmachu Magistratu przy ulicy Kanoniczéj.

— Od jednego z mieszkańców ulicy Szewskiéj odbieramy list następujący:

Szanowna Redakcyo!

Zajmując się tak gorliwie sprawami kraju i cierpiącéj ludzkości, obojętną zapewne nie będziesz na dolę cieśniejszego kółka t. j. miasta naszego, a raczéj na dolę naszą, biednych mieszkańców ulicy Szewskiéj.

Oto kiedy po mozolnéj pracy dziennéj poleciwszy się Panu Bogu i swojemu Aniołowi stróżowi, spracowany rzucisz się na łoże, a pomyśliwszy o tem co jutro jeść i czem się ogrzewać będziesz, snem zmęczonych zasypiać poczynasz, a na innych ulicach zapewne do rana w najlepsze chrapiesz, na ulicy Szewskiéj i tego nie doznasz dobrodziejstwa. Bo chociaż tak zwany Cynsgroszen zapłacisz, to nie tylko nie stąpasz po tak kosztownie wybrukowanéj ulicy, jak uprzywilejowana Floryańska, ale do tego nawet nie masz w nocy spokoju. Bo zaledwie, jak już nadmieniłem, Morfeusz swemi czarnawemi osłoni cię skrzydłami i we śnie przynajmniéj poczniesz o lepszych marzyć czasach... aż tu raptem zrywasz się na równe nogi, a jeśli masz żonę i dzieci, a twój sąsiad za ścianą psa czujnego, to i to wszystko przerażone gwałtem zrywa się ze snu, jakby już nieprzyjaciel do bram miasta szturmował. Przetarłszy oczy spostrzegasz się, że jakiś twój są-albo-przeciwsiad wracający spóźnioną porą zniecierpliwiony rznie z całéj siły o bramę sąsiedniéj kamienicy. Czem? nie wiem, bom nie mógł przez zakitowane okno wyglądać, ale mógłby jeden z moich sąsiadów wytłómaczyć, bo miał z takim bombardierem z okna konferencyą, chociaż ta jak wszystkie konferencye obok faktów dokonanych i dokonywających się, bo nasz bombardier po krótkiem zawieszeniu broni dalej się tłukł jakby szturmował Gaetę, na niczem spełzła. To tylko mogę dodać, że jeśli owi szturmujący operacyą tę członkami swego ludzkiego ciała odprawiają, to im pozazdrościć takich kopyt.

Takie nocne zamachy na spokojność publiczną odbywają się tu na ulicy Szewskiéj dość często; widać że nikt o naszą równouprawnioną Szewską nie dba, bo gdyby po niéj jaka straż chodziła, to niezawodnie zaradziłaby złemu. Nie sądzę bowiem żeby straż miała tylko obowiązek milczącego spacerowania dla komocyi. Otóż powtarzam, że to już od lat kilku takie hałasy nocne niepokoją biednych mieszkańców ulicy Szewskiéj, ale do czasu dzban wodę nosi: wczoraj dopiekły mi już tak do żywego, żem zwlókłszy się z łoża mojéj moralnéj i fizycznéj boleści (bo musi Szanowna Redakcya wiedzieć, że jestem chory) usiadłem i tych słów kilka noszących na sobie wybitną cechę snu przerwanego, napisałem. Dodam jeszcze dla wszechstronniejszego wyjaśnienia rzeczy następujące pytanie: Dla czego późno wracający mieszkańcy Szewskiéj takim hałaśliwym sposobem do swych drogo opłacanych mieszkań dobywać się muszą? Nie wchodząc w ich ściśle osobiste powody, które także ważną odgrywać mogą rolę, dotknę przedmiotowych. Oto po kamienicach nie masz dzwonków; a jeśli są rączki od ulicy, to *sznurek* łączący je z dzwonkiem, lub w lepszym razie drut, przerwany, albo dzwonek jak zatwardziały grzesznik bez serca. Zachodzi w takim razie pytanie wtóre, czy gospodarze o przerwanym drucie lub sznurze albo bez serca w dzwonku, mają serce pod piątém żebrem narażając spokojnych, czynsze niemałe regularnie płacących lokatorów ulicy Szewskiéj na takie nieprzyjemności nocne? Na ostatnie pytanie odpowiada moralność chrześciańska, na pierwsze niech odpowie łaskawie czy to straż ogniowa, czy bespieczeństwa, czy towarzystwo zabespieczenia życia, czy stowarzyszenie przeciw dręczeniu zwierząt, czy w ogóle ten ktoś, do kogo to należy. A i o tem przepomnieć nie mogę, że nie raz biedny lokator, który trafił do dzwonka, dzwoni i dzwoni jakby na mszą w małym wiejskim kościołku, a tu stróża jak niema tak nie ma. Czasem podobno wcale go w kamienicy nie ma i nie było, często nie łaskaw się pośpieszyć a na wyrzut zziębniętego lokatora nie zbyt delikatnie ofuknie. Takie to małe cierpienia wielkie czynsze płacących lokatorów trapionych jeszcze Cynsgroszami; a podnoszę je dla tego, że z małych cierpień i zajść składa się zwykłe życie; a kiedy nam już wielkie cierpienia tak dobrze dają się we znaki, to powinnibyśmy przynajmniéj wolni być od tych małych. Rzeczone turbacye nocne trwały dzisiejszéj nocy od $11\frac{1}{2}$ aż długo jeszcze po 12éj kilkoma nawrotami w różnych tempach, tak że głęboki filozof niemiecki mógłby był robić studia nad charakterami szturmujących. A teraz polecając sprawę spokojnych, cierpliwych i moralnych mieszkańców ulicy Szewskiéj względom Szanownéj Redakcyi a przypominając, że okólnikiem Pana Ministra Stanu spokój osobisty i bespieczeństwo każdemu jest zaręczone, mam honor pisać się Szanownéj Redakcyi

unizonym sługą

Wypłoszony mieszkaniec-lokator ulicy Szewskiéj z połowy jéj od Teatralnéj ku plantacyom sięgającéj.

P. S. Jak mi Bóg wyzdrowieć pozwoli, pójdę i za wszystkie rączki kamieniczne na ulicy Szewskiéj niemiłosiernie ciągnąć będę, a spis brakujących dzwonków lub stróżów a i gospodarzy lubiących brać grube czynsze a niedbających o pierwsze wygody lokatorów sumiennie sporządzony, do użytku Szanownéj Redakcyi przesłać nie zaniedbam.

Kraków dnia 25 o 1széj godzinie w nocy.

— Jutro we wtorek 29 stycznia, Franciszka Salezego i Sabiny.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Lwów 26 stycznia.

(z) Dziś rozpoczęło czynności swe 29te walne zgromadzenie Towarzystwa gospodarskiego. O godzinie 10 z rana wszyscy członkowie zebrali się na nabożeństwo w kościele katedralnym. Po jego skończeniu udali się do gmachu zakładu nar. im. Ossolińskich, gdzie wice prezes Towarzystwa Kazimierz hr. Krasicki o godzinie 11 zagaił posiedzenie. Zjazd obywateli wiejskich w tym roku jest bardzo liczny. Wielka sala obrazów na dole w gmachu Ossolińskich zaledwo mogła pomieścić obecnych. Było ich około 400. Posiedzenie rozpoczęło się jak zwykle odczytaniem sprawozdania z czynności komitetu Tow, gosp. w ostatniem połroczu, oraz sprawozdania ze stanu szkoły gospodarstwa w Dublanach. Z obu tych sprawozdań głowniejsze przytaczam szczegóły:

Najprzód zawiadomił sprawozdawca zgromadzenie że N. Pan potwierdził najwyższem postanowieniem z d. 7 bm. wybór na wiceprezesa Towarzystwa p. Kazimierza hr. Krasickiego, obranego jak wiadomo na ogólnem zgromadzeniu Towarzystwa dnia 13 lutego z r. przeważną większością głosów.

Najważniejszem dla Towarzystwa zadaniem jest utworzenie filij po obwodach, aby tym sposobem rozszerzyć pole działania Towarzystwa i wciągnąć niejako kraj cały w koło jego czynności. Komitet otrzymawszy na kilkakrotne w tym względzie prośby dawniejsze odpowiedź od Rządu, nieomieszkał ponowić swych usiłowań w chwili gdy zapowiedziane w systemie rządowym zmiany dozwalają spodziewać się pomyślngo owych skutku, i oczekuje odpowiedzi na prośbę zaniesioną do ministerstwa stanu.

Wyznaczona z grona Towarzystwa komisya, której referentem był p. Kornel Krzeczunowicz zajmowała się wypracowaniem uwag i postrzeżeń dotyczących katastralnego oszacowania cen produktów. Uwagi komisyi przedłożone zostały dyrekcyi finansów krajowych, Ministrowi finansów, tudzież rozesłane do wszystkich urzędów obwodowych. Kilku członków Towarzystwa ma być wezwanych do udziału w obradach nad ustanowieniem taryfy cen ziemiopłodów.

Komitet otrzymał wezwanie od Namiestnictwa, aby przedłożył opinię uzasadnioną, jak oznaczyć najtrafniej różnicę między napojami spirytusowemi słodkiemi jakoto: rosolisem, arakiem, ponczową esencyą itp. a zwykłą wódką podległą prawu propinacyi. W tej kwestyi dotyczącej tak żywotnie praw propinacyi i tak wielkiej liczby posiadaczy ziemskich, uznał komitet za potrzebne zasiągnąć zdania osób z tym przedmiotem dokładnie obeznanych, którzy na wezwanie komitetu nadesłali swą odpowiedź, a referent tej sprawy w komitecie p. Kornel Krzeczunowicz, wniesie ją na teraźniejsze zgromadzenie pod ogólne obrady, i przedstawi wniosek komitetu w tym względzie.

Gdy plaga szarańczy nawiedziła kraj w tym roku, komitet starał się za pośrednictwem wezwanych ku temu członków Towarzystwa oświecać włościan o sposobach onej wytępienia i być im w tem pomocnym.

Komitet wezwał Towarzystwo gospodarskie Bukowińskie, aby zaniosło ze swej strony prośbę spólnie z innemi Towarzystwami gosp. o ustanowienie 21 dniowej kwarantanny na granicy od Multan i Rosyi. Na wezwanie Namiestnictwa wziął pod rozwagę komitet projekt instrukcyi dla straży leśnej, i poczyniwszy we uwagi i zastosowane do potrzeb kraju poprawki, przedłożył rządowi. Podał także komitet przedstawienie do Ministra Stanu w sprawie komasacyi gruntów w lasach, prosząc, aby dozwolonem było za wynagrodzeniem w naturze nabywać a to nawet w drodze wywłaszczenia przymusowego, grunta w obrębie lasów leżące i łączyć w jedną całość, bez czego gospodarstwo lasowe nie da się podnieść należycie.

P. Karolowi Tycowi udzielił komitet zaliczkę w kwocie 150 złr. w. a. na druk użytecznego dzieła o drenowaniu, z którego część dochodu przeznaczył autor na korzyść szkoły Dublańskiej. Zaliczkę zaś udzieloną ma zwrócić egzemplarzami dzieła po wydrukowaniu.

Jedną z najważniejszych czynności było zawiązanie stósunków z korespondentami mianowanemi po powiatach. Towarzystwo liczy już 126 korespondentów we wszystkich powiatach kraju. Komitet udzielił im *a*) listę członków Towarzystwa, podzielonych podług powiatów *b*.) Wykaz zaległych rat rocznych do ściągnienia od członków opóźniających się w wypłacie *c*.) Rubryki do wykazania stanu zbiorów, i *d*.) tabelę do zapisywania dat statystycznych gospodarskich. Za pośrednictwem pomienionych korespondentów ściągnął komitet w roku bieżącym znaczną część rat zaległych w kwocie 3683 złr w. a. Ośmdziesięciu sześciu z tych korespondentów nadesłało wykazy zbiorów zeszłorocznych i ceny robocizny w różnych okolicach kraju.

Towarzystwo liczy ogółem członków wszystkich po dzień dzisiejszy 947. Z tych uwolnionych od wnoszenia wkładki rocznej 145. Na wielu obowiązanych do jej składania zalegają dotychczas raty w sumie 6312 złr. w, a. Głównie też z tego powodu, jako i z powodu znacznych wydatków rozszerzenie szkoły i domu mieszkalnego dla uczniów w Dublanach, bilans tegoroczny i stan kasy nieokazuje się pomyślnym. Jakkolwiek bowiem wypadła przewyżka w dochodach 1403 złr. gdy jednak koszta pomienionej budowli w Dublanach wyniosły przeszło 8000 złr., na co Rząd udzielił tymczasową subwencyę w kwocie 4000 złr., potrzeba było resztę pokryć nietylko rzeczoną roczną nadwyżką, lecz użyć na ten cel innych leżących w kasie depozytów i efektów, których realizowanie z powodu niskiego kursu papierów, znaczną stratę przyniosło.

Nakoniec wspomniał jeszcze sprawozdawca o zapisie śp. Maciąga na stypendya dla młodzieży oddanej nauce gospodarstw. Zapis ten złożony w 88 akcyach kolei żelaznej gal. obecnie w kasie Towarzystwa kredytowego. Kurator fundacyi p. Smolka udzielił za porozumieniem się z komitetem już w roku bieżącym z odsetków kapitału, 9 stypendyów, mianowicie 4 dla uczniów szkoły Dublańskiej, a 5 dla uczniów szkoły Czernichowskiej.

Następnie odczytał p. Studziński sprawozdanie o stanie szkoły i gospodarstwa w Dublanach; poczem przyszły pod obrady wnioski komitetu.

Pierwszy wniosek dotyczył sposobu balotowania i przyjęcia nowych członków. Na ostatniem zgromadzeniu przyjęcie odbywało się za wyborami całego zgromadzenia, co okazało się niepraktycznem. Zgromadzenie przeto na dzisiejszem posiedzeniu uchwaliło zgodnie z wnioskiem komitetu aby wybrać komisyą z grona Towarzystwa, w której skład wejdzie po dwóch członków z każdego obwodu, i ta komisya zajmie się balotowaniem.

Wybór komisyi ma nastąpić dzisiaj wieczorem, a balotowanie jutro. Dotąd zaproponowanych jest już 152 nowych członków do przyjęcia,

P. Ludwik Skrzyński odczytał umotywowany wniosek, aby w chwili gdzie przedewszystkiem potrzeba w jedności, spólnemi do spólnych celów podążać siłami, Towarzystwo tutejsze połączyło się w jedno z Towarzystwem krakowskiem. Wniosek ten przyjęty z żywem spółczuciem jednomyślnie *en bloc* bez żadnej dyskusyi. Zgromadzenie delegowało pięciu członków, aby niezwłocznie udali się do Krakowa i porozumieli się w tym przedmiocie szczegółowo z Towarzystwem Krakowskiem.

Wniosek odczytany przez p. Kornela Krzeczunowicza: O prawie szynkowania wódek słodzonych, wymagający gruntownego rozbioru, odłożony do poniedziałku na posiedzenie sekcyi administracyjno-technologicznej.

Na tem skończyło się dzisiejsze posiedzenie. Wieczorem codziennie odbywają się poufne zabrania w salach Towarzystwa muzycznego, celem bliższego porozumiewania się co do wniosków i obrad toczących się na posiedzeniach. Narady sekcyi trwać będą do czwartku. W czwartek posiedzenie ogólne i sprawozdanie z czynności sekcyi.

WYKAZ

wywiezionych towarów do Królestwa Polskiego przez komorę w Węgrzcach w miesiącu grudniu 1860 roku.

Towar		Ilość
Orzechy	(funtów cłowych)	3.400
Owoce suszone	„	225
Kukurydza	„	47.600
Sér	„	47
Wino w beczkach	„	54.720
Sól kruchowa	„	188.222
Kruszce surowe	„	840
Przędza lniana kręcona	„	108
Wyroby bawełniane średnie		120
„ płócienne pospolite		21.960
„ drewniane	„	24
„ żelazne	„	6.375
Zapałki	„	1.840

Korespondencya Redakcyi.

JM. X. A. Z. z Sanockiego. Z prawdziwym żalem nie możemy umieścić pięknego listu Redakcyi nadesłanego. Zawiera on atoli zbyt wielką obfitość cytat i tekstów, aby mógł być podany jako list polityczną barwę mający. Dziękujemy atoli serdecznie za wyrażone w nim współczucie.

JMX. A. S. K. z Kalwaryi Zebrzydowskiéj. Raczy przyjąć również nasze podziękowanie i darować nam, że szacownego Jego pisma ogłosić nie możemy.

JMX. S. D. z Jaślan. Nie zechce nam wziąść za złe, że z odezwą jego do obywateli w przedmiocie ubioru wstrzymamy się, z obawy aby przeciwnego jego życzeniu nie wywołała skutku.

Panu J. M. z nad Dunajca. Dziękujemy za udzielone rady, z których korzystać przy sposobności nieomieszkamy.

Anonymowi z pod Żabna pozwalamy sobie przypomnieć że Redakcya listów bezimiennych uwzględniać nie może, tem bardziej w tym przedmiocie jak nadesłany, gdzie nawet prosty podpis wystarczyćby nie mógł, a znajomość osobista autora byłaby konieczną.

Przegląd polityczny.

Depesze telegraficzne.

Turyn 25 stycznia. Względem bombardowania Gaety krążą różne wiadomości. Jedne utrzymują iż Gaeta skłania się do poddania; inne, że dwa lub trzy okręty piemonckie zostały strzałami z twierdzy zatopione; trzecie znów mówią, iż bomba rzucona z Gaety wpadła w skład prochu bateryi piemonckiej, zabiła 15 a poraniła wielu Piemontczyków (jest to bardzo zwyczajny wypadek przy obleżeniach).

Artykuł w dzisiejszej *Opinione* oświadcza: Program Cavoura ma za sobą w całych Włoszech przeważną większość; Włochy nie są zagrożone przez zewnętrznych nieprzyjaciół; niebezpieczeństwo grozi od tej wewnętrznej sekty, która się apostołami wolności mianuje, Europę na cztery końce zapalić pragnie, a okrzyk „Włochy i Wiktor Emanuel“ używać chce tylko jako tymczasowy i przechodni środek do swego republikańskiego hasła „Bóg i lud“! Dla dobra Włoch przymierze z Francyą musi być utrzymane a wojna z Austryą odroczona.

Genua 25 stycznia. Dzisiejszy *Corriere Mercantile* zawiera następującą wiadomość z pod Gaety: Baterye oblężnicze od strony lądu działają z cudowną skutecznością; współdziałanie floty jest potężne; flota zmusiwszy do milczenia działa na fortyfikacyach od strony morza, odsunęła się rano 23 b. m. nieco od twierdzy dla naprawienia doznanych uszkodzeń; wieczór miała ogień napowrót rozpocząć.

Neapol 24 stycznia. Bombardowanie Gaety trwa ciągle. Minister Liborio Romano wyznaczył komisyę do ogłoszenia dokumentów i aktów rządu neapolitańskiego od 1790 do 1860.

Marsylia 26 stycznia. Fregata rosyjska wojenna która z Tulonu odpłynęła, udała się nie przed Gaetę ale do Villafranca. Wiadomości jakie tu mają z Gaety, sięgają tylko do 21go b. m.; według nich fregata hiszpańska odpłynęła z przed Gaety równocześnie z flotą francuzką.

Carogród 24 stycznia. Komisya międzynarodowa w Bejrucie zasiadająca odrzuciła wyroki skazania, wydane przeciwko tym którzy się poddali. Fuad pasza przedstawił to Porcie. Vely pasza mianowany został posłem w Paryżu.

Z wiarogodnego źródła donieść możemy, że nadeszło już do Krakowa polecenie Ministerstwa Stanu, zarządzające ułożenie list wyborczych i poczynienie przygotowań do wyborów na sejm galicyjski. Listy wyborców mają być sporządzone do dnia 5go lutego, od 5go do 19go pozostawia się czas dla reklamacyj i sprostowań, a od 19go do 24go listy te będą zamknięte i uregulowane zupełnie.

Ostatniemi dniami nic nie zaszło ważnego w Austryi, coby stanowczo wpłynęło na dalszy rozwój spraw organizacyjnych. Przygotowano wiele, a mianowicie statuta dla krajów koronnych; wybory gminne w wielu miastach, odbywają się pod wpływem już politycznego usposobienia chwili, a wreszcie, jak pisze wyżej nasz korespondent wiedeński, rozporządzenie względem uniwersytetu Jagielońskiego, zapowiedziane od dawna, jest podobno już przedłożone do zatwierdzenia JCMości. W Węgrzech prace nad organizacyą sądową pod przewodem sędziego kuryalnego odbywają się; a tymczasem gminy wykonywają juryzdykcyę dawną na nowo. Odpowiedzi komitatów na reskrypt z d. 16 bm. powtarzają się prawie w tych samych słowach. Podajemy dziś odpowiedź komitatu Honckiego i uchwałę w tej mierze komitatu Bekieskiego.

W najważniejszej ze spraw włoskich, w sporze o Wenecyę, zaszło chwilowe zawieszenie, a może tylko chwila ciszy, która czy jest użytą na skrytsze przygotowanie się do ataku, czy też na zwrot jakiś aby załatwić tę sprawę na innej niż wojenna drodze? trudno dzisiaj powiedzieć. Garibaldi stojąc przy swoim zamiarze walki o Wenecyę, lecz nie wyrażając czy trzeba takową na wiosnę czy później rozpocząć, radzi, aby cały kierunek tej sprawy oddano Wiktorowi Emanuelowi, co jak najwyraźniej oświadczył w liście podanym przez nas w ostatnim numerze. Organ półurzępowy Cavoura, *Opinione*, przedstawia konieczność odwleczenia tej wojny, o ile sądzić można z depeszy powyższej, która treść artykułu *Opinione* ma podawać. Czy to jest prawdą, czy też udaniem dla lepszego przygotowania się? Cokolwiekbądź, obie strony stoją naprzeciw siebie pod bronią i niezaniedbują dalszych przygotowań; w polityce zaś lepiej sądzić można uważając na fakta niż na słowa. Jakie kroki w tej chwili czyni świat dyplomatyczny dla załatwienia sprawy weneckiej? żaden zewnętrzny akt nam nie wskazuje.

Bombardowanie Gaety od strony lądu rozpoczęte 23go t. m., trwa już dzień trzeci nieprzerwanie, z wielkim, jak mówią oblegający, skutkiem, sądząc szczególniej po tem, iż twierdza bardzo słabo odpowiada; czy jednak pochodzi to ztąd, iż wiele dział w bateryach fortecznych zdemontowano i znaczne szkody w szańcach poczyniono; czy tylko ztąd, że twierdza swą amunicyę zaoszczędza, a niemogąc strzelać skutecznie do bateryj oblężniczych odległych, zachowuje swe strzały na czas późniejszy, kiedy po bezskutecznem bombardowaniu oblegający będą się musieli przekopami bliżej pod twierdzę się podsuwać? trudno nam z tak daleka sądzić. Co się tyczy działania floty piemonckiej, wiadomości są sprzeczne: jedne utrzymują, iż aż do 24go t. m. flota ograniczała się tylko na blokowaniu twierdzy od strony morza, co zresztą choć powolnem, lecz bardzo skutecznem może być z jej strony działaniem; inne twierdzą, że w dniu 23 t. m. flota podsunęła się pod front twierdzy od strony morza, a rozpocząwszy do niej ogień, wielkie w niej porobiła szkody, a następnie zaprzestawszy strzelać, odsunęła się z pod donioności dział fortecznych, aby naprawić szkody jakie sama poniosła.

Gazeta Berlinga (kopenhagska) z 25go mówi, że duńskie ministeryum skarbu zezwoliło, aby przeznaczone dla ministerstw wojny i marynarki fundusze na przyszły rok skarbowy, mogły być już w tym roku częściowo użyte. Sejm zapewne nie sprzeciwi się temu przy obradach nad budżetem.

W sprawie syryjskiej mają się rozpocząć znów konferencye w Paryżu 15 t. m. na których zasiędą pełnomocnicy mocarstw podpisujących traktat paryzki. Ma ona podobno orzec względem dłuższego zajęcia Libanu przez wojska francuzkie. Że zabezpieczenie praw i spokoju chrześcijan w Syryi innych, trwalszych wymaga rękojmi, radykalnego urządzenia tej krainy, nie potrzebujemy tu powtarzać. Jeżeli sprawdzi się smutna wieść, że mimo bytności wojsk francuzkich na wybrzeżu syryjskiem, Druzowie i Muzułmanie wycięli teraz w pień ludność chrześciańską w parę wsiach w głębi kraju, będzie to nowym powyższej prawdy dowodem.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu.“

Paryż 27 stycznia wieczór. Dzisiejsza *Patrie* zaprzecza doniesieniu dziennika genueńskiego *Corriere Mercantile* i mówi, że flota piemoncka usiłowała zbliżyć się pod Gaetę, lecz baterye twierdzy przyprawiły ją o ciężkie szkody.

Poznań 28 stycznia. *Posener Ztg* podaje wiadomość z Petersburga, że korpusy armii stojące na Litwie i na Wołyniu, posuwają się ku granicom Królestwa Polskiego, i że nakazano uformować trzy korpusy armijskie.

Antoni Kłobukowski redaktor odpowiedzialny.

Kurs papierów publicznych i pieniędzy.

Kraków 28 stycznia.

	żądają	płacą
Banknoty polskie za 100 złr. now. . . . złp.	306	298
Ruble obrączkowe agio . . . „	112	110
Talary pruskie za 150 złr. now. . . . „	66½	65
Srebro nowe . . . złr.	153	150
Półimperyały rosyjskie . . . „	12 55	12 35
Napoleondory 20-fr. . . . „	12 25	12 5
Dukaty holenderskie ważne . . . „	7 14	7 4
„ austryackie . . . „	7 24	7 14
Listy zastawne galicyjskie z kuponami . „	89 —	87⅔—
Obligacye indemn. z kuponami . . . „	63 50	62 50
Pożyczka narodowa z r. 1854 bez kup. . „	75 —	73 50
Akcye kolei gal. bez kuponu z wpłatą 70% „	173	171
Listy zastawne polskie z kuponami . . złp.	99	98

Wiedeń 28 stycznia. (telegraf.)

	złr.	c.
5% Metaliki . . .	63	40
5% Pożyczka narodowa . . .	74	80
Akcye banku narod. wiedeńs. . . .	721	
„ banku kredytowego . . .	157	20
Srebro. . . .	152	—
Londyn 10 funt. szterl. . . .	152	75
Dukat pojedynczy . . .	7	24

Wiedeń 26 stycznia.

	żądają	płacą
Pożyczka skarbowa		
5% Metaliki na wal. austr. . . .	56 50	56 —
5% Pożyczka narodowa . . .	74 80	74 70
5% Metaliki na mon. konw. . . .	63 75	63 50
5% Oblig. indemniz. niższéj Austryi . . .	85 —	84 —
5% „ „ węgierskie . . .	65 25	64 75
5% „ „ chorw. słow. ban. .	64 —	63 —
5% „ „ galicyjskie . . .	62 50	62 —
5% „ „ bukowińskie . . .	61 —	60 —
5% „ „ siedmiogrodzkie . .	61 25	60 75
5% „ „ innych krajów kor. .	90 —	86 —
5% Pożyczka nowa wenecka . . .	89 50	89 —
Listy zastawne		
5% banku narod. 12 miesięczne . . .	100	99 50
„ „ „ 6 letnie . . .	102	101½
„ „ „ 10 letnie . . .	98 —	97 50
„ „ „ losowane w wal. austr. .	86 50	86 —
4% Tow. kredyt. galicyjskie . . .	87 —	86 25
Pożyczki loteryjne		
Losy poż. skarb. z r. 1860 całe . . .	82 50	82 25
„ „ „ z r. 1839 całe . . .	105¾	105¼
„ „ „ z r. 1854 na 4% . . .	82 50	82 —
Bilety rentowe Como . . .	16 —	15 50
Losy zakładu kredytowego . . .	111 50	111 —
„ tryestskie na 4½ % . . .	120	118
„ żeglugi par. na Dunaju . . .	94 50	94 —
„ Księcia Esterhazego na 40 złr. . . .	87 —	86 —
„ Księcia Salm „ 40 „ . . .	36 —	35 75
„ Księcia Palffy „ 40 „ . . .	37 —	36 50
„ Księcia Clary „ 40 „ . . .	35 —	34 —
„ Hr. St. Genois „ 40 „ . . .	37 50	37 —
„ Miasta Budy „ 40 „ . . .	37 50	37 25
„ Księcia Windischgrätz 20 „ . . .	20 50	20 —
„ Hr. Waldstein „ 20 „ . . .	25 —	24 50
„ Hr. Keglewicza „ 10 „ . . .	15 —	14 75
Akcye bankowe i przemysłowe		
Akcye banku narod. austr. . . .	723	721
„ zakładu kredytowego . . .	157	156·80
„ żeglugi parowéj na Dunaju. . . .	400	398
„ kolei północnéj Ces. Ferd. . . .	2108	2107
„ „ rządowéj . . .	288	287
„ „ zachod. Ces. Elżb. . . .	183½	183
„ „ Pardubickiéj . . .	107	106½
„ „ Nadcisańskiéj . . .	147	147
„ „ Południowéj . . .	188	187
„ „ Galicyjskiéj . . .	169½	169

Kursa zagraniczne (3 miesięczne)

	Disconto miejscowe	żądają	płacą
Amsterdam 100 zł. hol. . . .	3	129	128·75
Augsburg 100 zł. nadreń. . . .	3½	131	130¾
Berlin 100 tal. . . .	4	—	—
Frankfurt n. M. 100 zł. nadr. . . .	2	131·25	131
Genua 100 lirów piem. . . .	4½	—	—
Hamburg 100 marków . . .	2½	115·75	115·25
Lipsk 100 tal. . . .	4	—	—
Liworno 100 lirów. . . .	5	—	—
Londyn 10 funtów . . .	7	153·25	153
Paryż 100 franków . . .	7	60 70	60 60

	żądają	płacą
Waluty		
Cesarskie korony . . .	21 —	—
„ pół korony . . .	—	—
„ dukaty na wagę . . .	7 24	—
„ „ obrączkowe . . .	7 23	7 23
Złoto *al marco* . . .	—	—
Napoleondory . . .	12 18	12 18
Suwereny . . .	21 15	—
Frydryki . . .	13 —	—
Luidory . . .	12 35	—
Sowereny angielskie . . .	15 35	15 35
Imperyały rosyjskie . . .	12 55	12 55
Srebro . . .	152	152
„ kupony . . .	40 —	—
Talary związkowe . . .	2 29½	2 29
Pruskie bilety kasowe . . .	2 31½	2 30½

Lwów 25 stycznia.

	żądają	płacą
Dukat holenderski . . .	7 13	7 3
„ austryacki . . .	7 15	7 6
Półimperyał rosyjski . . .	12 45	12 25
Rubel rosyjski . . .	2 38	2 35
Talar pruski . . .	2 29	2 26
Listy zastawne galic. bez kupon. . . .	89 90	89 —
Oblig. indemn. bez kupon. . . .	62 30	61 30
Pożyczka narodowa bez kupon . . .	75 —	74 —

Warszawa 26 stycznia.

	żądają	płacą
Półimperyały . . . rubli	—	5 54
Obligi skarbowe . . . „	89 21	—
kupon . . .	—	1 28⅝
Listy zastawne III okresu . . . rubli	14 74	—
kupon . . .	—	5⅔
Akcye kolei żelaznéj warszawsko-wiedeńskiéj	63 50	—

Wrocław 26 stycznia.

	żądają	płacą
Banknoty austryackie w mon. nowéj . .	65⅔	—
Polskie bilety bankowe. . . .	87½	—
„ listy zastawne. . . .	86¼	—
Poznańskie listy zastawne 4% . . .	101	—
„ „ „ 3½% . . .	—	88
Obligi kolei krak.-szląsk. . . .	—	—

Paryż 24 stycznia.

Renta 3% . . .	67	55

Pociągi osobowe na kolejach żelaznych.

Odchodzą:

z *Krakowa* do *Warszawy* 7 rano = do *Wiednia* i *Wrocławia* 7 rano; 3. 35 po połud. = do *Ostrawy* (przez Bogumin (Oderberg) do Prus) 9. 45 rano = do *Rzeszowa* 5. 35 rano; = do *Przemyśla* 10. 30 rano; 8. 40 wieczór; do *Wieliczki* 7. 20 rano.

z *Wiednia* do *Krakowa* 7 rano; 8. 30 wieczór.

z *Ostrawy* do *Krakowa* 11 rano.

z *Granicy* do *Szczakowy* 6. 30 rano; 2. 6 po południu.

z *Szczakowy* do *Granicy* 10. 15 rano; 1. 48 po południu; 7. 56 wieczór.

z *Rzeszowa* do *Krakowa* 2. 25 po południu = z *Przemyśla* 7. 15 rano; 8. 15 wieczór.

Przychodzą:

do *Krakowa* z *Wiednia* 9. 45 rano; 7. 45 wieczór = z *Wrocławia* i *Warszawy* 9. 45 rano; 5. 27 wieczór = z *Ostrawy* (przez Bogumin (Oderberg) z Prus) 5. 27 wieczór = z *Rzeszowa* 8. 40 wieczór; = z *Przemyśla* 6. 15 rano; 3. po połud.; z *Wieliczki* 6. 40 wieczór.

do *Rzeszowa* z *Krakowa* 11. 51 przed południem. = do *Przemyśla* 6. 48 rano; 6. po południu.

URZĘDOWE.

Obwieszczenie

[L. 71]. Z powodu 1go Lutego rb. nastąpić mającego losowania seryi pożyczki z roku 1860 będą wszystkie kasy kontrowane, znajdujące się w tychże obligacye spisane, opieczętowane i po obwieszczeniu wylosowanych seryj obligacye do tych należące wydzielone.

A zatem na mocy rozporządzenia ministerstwa skarbu z dnia 25 Stycznia rb. L. 472/1₂₁₈ kasy z dniem 29 Stycznia wpłaty pożyczkowe przyjmować i obligacye wydawać zaprzestaną.

Przyjęcie wpłat i wydawanie obligacyj rozpocznie się dopiero po ogłoszeniu wylosowanych seryj.

Z Prezydyum ck. Dyrekcyi Skarbu.

W Krakowie 26 Stycznia 1861. (88-1-3)

[1439] **Obwieszczenie.**

Urzęda miejscowe od dnia 1 lutego 1861 roku urzędują w gmachu magistratu przy ulicy Kanoniczéj pod L. 120 na II piętrze.

Z Magistratu król. miasta Krakowa.

Dnia 25 Stycznia 1861. (87-1-3)

Inseraty.

Jest już do nabycia

KALENDARZ ŚCIENNY

NA ROK

1861,

w trzy kolory drukowany.

zawierający:

1) Odmiany światła, 2) Kalendarz grecki, 3) Żydowski, 4) Tabelę stęplową, 5) Ceny jazdy na kolejach żelaznych, jak i odległości stacyj od stacyj.

Cena jego 25 kr. w. a.

HOMILIE NIEDZIELNE

przez

X. Józefa Wilczka,

Profesora na Wszechnicy Krakowskiéj

w tych dniach opuściły prasę i są do nabycia w każdéj księgarni krajowéj i zagranicznéj, a mianowicie przez księgarnię Krakowską p. **D. E. Friedleina,**

któréj autor powierzył sprzedaż i rozsyłanie rzeczonych „Homilij," tudzież Mów pogrzebowych i Kazań przygodnych, i Rocznik II na święta uroczyste. — Inne dzieła tegoż autora nabywają się przez księgarnie Wileńskie p. Rafałowicza i Zawadzkiego. (66-3)

Wyszedł w Drukarni Karola Budweisera

LIST

do Przeglądu Powszechnego

LWOWSKIEGO

przez

X. Zygmunta Goliana,

Doktora św. Teologii, (70-3)

i jest do nabycia w księgarniach Krakowskich

po cenie złp. 1, czyli cent. 25.

Ksiądz świecki

przybywszy z Szwajcaryi do Krakowa w celu nauczenia się języka polskiego, poleca się szanownéj Publiczności jako Metr

do języka włoskiego, francuskiego i angielskiego. (81 2-3)

Mieszka u Księży Piarów.

Poszukuje się

NUCZYCIELA do Chłopców

do domu obywatelskiego (78-2-3)

w Królestwie Polskiem, któryby się podjął tymże wykładać nauki w szkołach publicznych prawem przepisane, — prócz tego kładzie się za warunek znajomość gruntowna języka francuskiego. — Wiadomość w Biórze **Hotelu Saskiego.**

HANDEL

PAWŁA NIEDZIELSKIEGO

W BOCHNI

poleca szan. Publiczności:

Fotożen salonowy bez najmniejszego odoru funt 45 kr.
dtto 1szy Nr. „ „ „ „ 36 „
Olej skalny nazwany (*Solar*) bez odoru i klarowny . . . „ 32 „

Poleca oraz świeży transport **LAMP** salonowych, siennych, kuchennych i warsztatowych, dla rzemieślników i fabryk, po cenach stałych

Świeżo nadesłany „**Dorsch Leberthran**" **(Olej rybi)** po cenach fabrycznych. (75-2-3)

Kasztany pieczone świeże (włoskie Maroni) codziennie wieczór dostać można w Handlu (67-3)

J. Muchitscha

w Krakowie, przy ulicy Szczepańskiéj pod L. 370.

Folwark SIEMOTA

1½ godziny od Chrzanowa leżący, jest do sprzedania.

Bliższą wiadomość można powziąść w **kancelaryi adwokata krajowego Dra Jana Mraczka** pod L. **210** przy ulicy Szewskiéj w Krakowie. (76-2-3)

Fr. Podgórski

w domu przy ulicy Zwierzynieckiéj Nr. 34

W KRAKOWIE,

powiększywszy na większą skalę Fabrykę swą

Wyrobów miedzianych,

przyjmuje wszelkie zamówienia i uskutecznia w jak najkrótszym czasie i po cenach najtańszych: **wszelkie aparata gorzelniane** do wódek i **dystylatorów spirytusu, sikawki** i wszelkie inne narzędzia ogniowe, **rozmaite naczynia miedziane kuchenne,** które oraz każdego czasu gotowe dostać można: poleca się przeto łaskawym względom Właścicieli fabryk, dóbr i szanownéj Publiczności.

(59-2-4) *Fr. Podgórski.*

Do sprzedania:

DOBRA (43-4)

Wierzbica i Budziejowice

w Królestwie Polskiem,

powiecie i okręgu Miechowskim, 1 milę od Proszowic. ½ od Słomnik, 2 od Miechowa, 2½ od komory Michałowic odległe. Szosy słomnicko-proszowskie w budowie rozpoczęte przechodzą przez terytoryum, obejmujące przestrzeni około 900 morgów nowopolskich z dostatecznemi łąkami, budowle gospodarskie w stanie prawie nowym — z wolnéj ręki bez pośrednictwa. — Bliższą wiadomość na żądanie franco udziela „p. *Kucieński* w Szczepanowicach pod Miechowem.

Szczęśliwym wynikiem niezmordowanego i starannego badania, są uprzywilejowane **środki do rośnięcia włosów Dra Hartunga** przeznaczone, by się w swych skutkach wzajemnie wspierały, gdy **Olejek z kory chiny** konserwuje włosy w ogólności, służy **Pomada z ziół** do wzmacniania i ożywiania rośnięcia włosów, gdy olejek ten podwyższa elastyczność i kolor włosów, chroni je pomada od przedwczesnego osiwiania i wypadania, udzielając im najkorzystniejszą substancyę i zasilając korzeń włosów w najtęższy sposób.

Doktora Medycyny Hartunga

(Lekarza w Wittstock w Westpriegnitz). (786-6-8)

Olejek z kory chiny,

do konserwowania

i upiększenia włosów,

w opieczętowanych i w szkle ostęplowanych flaszkach po 85 kr.

Użycie tego *Olejku z kory chiny,* sporządzonego z dekoktu najlepszéj kory chiny, z dodaniem eterycznych olejków i balsamicznych środków, nie różni się od użycia każdego innego olejku do włosów. Dla włosów znajdujących się w bardzo normalnym stanie, dostatecznem jest posmarować i natrzeć je tym olejkiem co drugi dzień; dla suchych włosów zaś koniecznem jest codzienne użycie, a przy osłabionéj skórze na głowie, należy do olejku z kory chiny domięszać nieco rumu.

Pomada z ziół,

do wzmocnienia

i ożywienia porostu włosów,

w opieczętowanych w szkle ostęplowanych słoiczkach po 85 kr.

Przy używaniu téj *Pomady z ziół,* składającéj się z wzbudzających i pożywnych soków i innych ingredyencyj roślinnych, daje się ją po umyciu pierwéj głowy czystą świeżą wodą, na miejsce łyse, szczególnie w bliskości jeszcze porastających włosów, a to mniejszą lub większą ilość, właśnie tyle ile potrzeba, by skórę miernie upomadować. Nacieranie to uskutecznia się raz, a najwięcéj dwa razy na dzień, rano i wieczór.

Znaczny odbyt, jakim się *Dra Hartunga środki do rośnięcia włosów* wszędzie, gdzie tylko znane są, poszczycić mogą, stawiają nas w możności ustanowienia **cen tak tanich,** ażebyśmy je wszelkim klasom społeczeństwa przystępnemi uczynili. Upraszamy tylko kupujących *Dra Hartunga środki do rośnięcia włosów* z powodu **tak częstych naśladowań** naszych wyrobów, o łaskawe zauważanie, że **w każdém mieście tylko niżéj** wymienione składy, *Dra Hartunga środków do rośnięcia włosów* znajdują się, oraz że na każdéj flaszeczce na szkle samem zawarty jest wypukły napis: *Dra Hartunga Oleje z kory chiny,* zaś na każdym słoiczku: *Dra Hartunga Pomada z ziół,* i oprócz tego jeszcze wszystkie flaszeczki i słoiczki opieczętowane są obok stojącemi pieczątkami.

Dr. Hartung.

Wyłączny Skład Dra Hartunga Środków do włosów utrzymują:

w Krakowie: p. JOZEF BARTL.

W BIAŁEJ pp. Józef Berger i Karol Domski — **w BRODACH** Neumann Kornfeld — **w BRZEŻANACH** B. Fadenhecht — **w CZERNIOWCACH** Ignacy Schnirch i T. Zacharyasiewicza — **w DOBROMILU** Antoni Grotowski — **w GORLICACH** aptekarz Walery Rogawski — **w GRÓDKU** aptekarz Tomaszewski — **w JAROSŁAWIU** Józef Rohm aptekarz — **w JAŚLE** aptekarz Ignacy Łukasiewicz — **w KOŁOMYI** S. Wieselberg — **w KENTACH** G. Streya — **we LWOWIE** Józef Klein, Bonifacy Stiller i aptekarz Franciszek Tomanek i Syn — **w LISKU** apt. Rob. Barański — **w MONASTERZYSKACH** J. Lipschütz **w MYŚLENICACH** Franciszek Stanisz — **w NOWYM-TARGU** Karol Laur — **w PRZEMYŚLU** Edward Machalski — **w RZESZOWIE** Ign. Schaiter i Spółka — **w SADOGÓRZE** aptekarz Aleksander Grabowicz — **w SANOKU** Jan Jaklicz — **w SĘDZISZOWIE** Jan Kownacki — **w STRYJU** aptekarz J. Germann — **w ŚNIATYNIE** Marcelli Niemczewski — **w STANISŁAWOWIE** Jan Tomanek aptekarz — **w TARNOWIE** Józef Jahn — **w TARNOPOLU** Markus Śliwka — **w TURCE** A. Czyrniański — **w ZALESZCZYKACH** Józef Kodrebski — **w ZŁOCZOWIE** Andrzej Gottwald — **w ŻÓŁKWI** Resie Barbag.

!!PODARUNKI!!

Dla toalety polecamy uznany ogólnie jako najlepszy środek do pielęgnowania zdrowia i piękności włosów i brody,

Ces. król. uprzywilejowaną

Pomadę „MEDITRINA" rośnięcie włosów wzmacniającą

i równie tak nazwaną:

Wodę wschodnią do rośnięcia włosów i brody

przez M. Mally, których nieprzewyższona skuteczność znowu w następującem pisemnem świadectwie galicyjskiego właściciela dóbr i ck. pens. rotmistrza przez pana Stanisława Dąbrowskiego do pana Henryka Lanerego, aptekarza we Lwowie, niezaprzeczone potwierdzenie znalazła. — Zaświadczenie to opiewa dosłownie:

Do Wgo Lanerego we Lwowie!

„Pomada „Meditrina" i „Woda oryentalna" pana Mally w Wiedniu, u pana kupiona, zrobiła podziwiający i wielce pożądany skutek. — Jakeś Pan widział, byłem zupełnie łysy i prawie wszystkie włosy były mi wylazły. Przeczytawszy w „Przeglądzie" anonse pomady „Meditrina" i „Wody oryentalnéj," zdecydowałem się takowe kupić i w krótkim czasie po użyciu tych środków podług przepisu, zostałem mocno zdziwiony, widząc, jak mi się puścił gęsty włos, słowem mam teraz dostateczne i gęste włosy.

„Widzę się więc spowodowanym panu Mallemu za te szczęśliwe kombinacye tych tak podziwiająco skutkujących środków podziękować, i sumiennie każdemu pomadę „Meditrina" i „Wodę oryentalną" jako bardzo skutkujące najlepiéj zalecić.

„Powtarzając moje podziękowanie zostaje życzliwym, *Stanisław Dąbrowski.*"

Artykuły te wraz z instrukcyą użycia na słoiki lub flakoniki po 1 złr 80 kr. w. a. utrzymują świeże i prawdziwe tylko następujące składy: (1216-12)

Główny skład utrzymuje **M. Mally** w WIEDNIU, Wieden Nr. 321, — a na Galicyę:

w Krakowie i Tarnowie jedynie Handel galanteryjny p. J. JAHN,

we Lwowie p. **HENRYK LANERY**, aptekarz; oraz:

w **BOCHNI** p. Niedzielski, — w **BRZEŻANACH** p. Fadenhecht, — w **BUCZACZU** p. M. Lipschütz, — w **CZERNIOWCACH** p. Ignacy Schnirch, i p J. Tomanek apt., — w **DĘBICY** p J F. Masłowski aptek., — **KOŁOMYI** pp. Rosen & K hn i p. Jakub Sternhell, — **KOMARNIE** pi A. Emperle apt., — w **MONASTERZYSKACH** p. J. Lipschütz, — **OŁOMUŃCU** w M. Koberg, — w **RADOSZYNIE** p. Ign. Schnirch, — w **RZESZOWIE** p. F. Schaitter, — w **SAMBORZE** p. J Kriegseisen apt., — w **SANOKU** p. J. Jaklitsch, — w **STANISŁAWOWIE** p. J. Tomanek aptek., — w **STRYJU** p. J. Sidorowicz apt., — w **TARNOPOLU** p. C. Latinek, i p. A. Morawetz, — w **TURCE** p. A. Czyrniański, — w **ZALESZCZYKACH** p. Józef Kodrębski.

STYRYJSKI SOK ZIOŁOWY

dla cierpiących na piersi

flaszka po **88** kr. w. a.

Engelhofera

ESENCYA NA MUSZKUŁY I NERWY

flaszka po 1 zł. w. a.

Dra Kromholza

LIKIER ŻOŁĄDKOWY

flaszka 52 kr. w. a.

Dra Brunna

STOMATICON (Woda do ust)

flaszka po **88 kr.** wal. austr.

utrzymują zawsze prawdziwe i w najlepszéj jakości,

w KRAKOWIE: pp. **Herrmann** i **Jozef Jahn;** — we **LWOWIE:** p. **Karol Schubuth.**

w Białéj p J. Muchitsch, — w Bielsku p. Prietsche, — w Bochni p. Niedzielski, — w Czerniowcach p. T. Zacharyasiewicz, — w Jarosławiu p. J. Bajan, — w Kołomei p. T. Zacharyasiewicz, — w Rzeszowie p. I Schaitter, — w Tarnopolu p. M. Schlifka, — w Zaleszczykach p. J. Kodrębski i Spółka, — w Stanisławowie p. A. Tomanek i Spółka. (1166-9-12)

Jeszcze dziś we Wtorek 29go i jutro we Środę dnia 30 b. m. można oglądać

drugą Wystawę

Friderika widoki Świata

„W SZAREJ KAMIENICY"

w Rynku głównym w sali na pierwszem piętrze, zawiera widoki Europy, Azyi i Afryki, tudzież pola bitew wojny włoskiéj.

Otwarta od godz. 10 z rana do godz. 8éj wieczór.

Wstęp od osoby:
pojedynczo . . . 20 centów
w towarzystwie . . . 15 „
pp. studenci płacą . . . 10 „
dzieci . . . 10 „

(90-1-2)

LUDWIK ARMATYS

W KRAKOWIE

otworzył świeżo w domu własnym przy ulicy **Grodzkiej** Nr. 94 naprzeciw **Podelwia,**

WIELKI SKŁAD

ZEGARKÓW GENEWSKICH

złotych i srebrnych, męskich i damskich, krytych i otwartych, gładkich i emaliowanych, z dyamentami, cylindrowych, ankrowych,

chronometrów, tourbilionów

bijących (répetiers) lekarskich (seconde morts) rémontoirs czyli bez kluczyków, **angielskich ankrowych,** śniedziowych (nieillées)

jakoteż **ZEGARÓW**

pendułowych ściennych i stołowych

FRANCUSKICH pod KLOSZAMI

toaletowych, kominkowych, podróżnych

w nowym systemie i budzików (excytarzy)

Zaufanie Szanownej Publiczności jakie sobie zjednał podpisany w miejscu jak i po innych miastach kraju, tudzież za granicą, ośmieliło go do powiększenia jeszcze założonego niedawno składu zegarów i zegarków, a rozległe stosunki z pierwszemi fabrykami szwajcarskiemi, francuskiemi i angielskiemi, stawiają go w możności posiadania z pierwszej ręki najlepszych wyrobów po cenach umiarkowanych.

(77-2) *L. Armatys.*

Ces. kr. uprzyw.

WODA DO UST

która podług przepisów użyta, nieprzyjemny odór z ust wydala, dziąsła orzeźwia i wzmacnia, zęby zupełnie czyści, ich pruchnieniu zapobiega, od chwiania się zębów chroni, ból zębów uśmierza, i oraz jako najlepszy środek przeciw wszelkim słabościom zębów i ust okazuje się.

Dobroczynny i zbawienny skutek téj wody uwalnia każdy wiek i każdą płeć od bólu zębów, przez co zapobiega się zupełnie konieczności wyrywania zębów, lub korzeni od zębów, wyjąwszy przy jątrzeniu się i fistułowych zapuchnięciach.

Woda ta przez najpierwsze znakomitości lekarskie Wiednia, jak również i na prowincyi co do swéj osobliwéj skuteczności uznana i świadectwami stwierdzona, szczyci się nietylko w całem c. k. austryackiem państwie, lecz także i w wielkiéj części i zagranicy z każdym dniem wzrastającem zaufaniem i chlubnem uznaniem.

Sprzedają się: **flaszeczka po 1 złr. mk.**

w aptece „pod złotym Jeleniem" na Kohlmarkcie w Wiednia,

także u panów aptekarzy:

w Krakowie u **A Aleksandrowicza.**

dtto u **F. Sawiczewskiego.**

we Lwowie u p. Mikolasza. (1253-5-50)

TEATR KRAKOWSKI

POD DYREKCYĄ

JULIUSZA PFEIFFRA.

Dziś we Wtorek dnia 29 Stycznia 1861

LISTOPAD

czyli

KONFEDERACYA BARSKA.

Dramat romantyczno-historyczny przez J. N. Kamińskiego podług romansu hr. Rzewuskiego.

(Dodatek).

SPOSTRZEŻENIA METEOROLOGICZNE.

Dnia	godzina	wys. bar. w lin. par. przez 0° Reaum.	stan ciepł. podług Reaumura	wilgotn. powietrza względna	kierunek i natężenie wiatru	stan NIEBA	Zjawiska napowietrzne	zmiana ciepła w ciągu dnia od	do
26	2	327 16	+ 6'8	60	zachodni silny		deszcz	+ 2'0	+ 6'8
	10	28 26	3 6	82	„ „		„		
27	6	29 13	3 0	81	„ „		„		
	2	29 56	+ 2'8	80	„ „				
	10	29 77	1'8	91	średni	pochmurno			
28	6	31 46	0'4	98	zachodni słaby		śnieg		

W Drukarni „CZASU."

Rządzca Drukarni, *Antoni Rother.*

Dodatek do Nr. 24 dziennika „CZAS“ z d. 29 stycznia 1861.

Rozmaitości.

II.

POGADANKA

przed wiejską kuźnią.

Jan Kowadło (kowal), Piotr Łatasiński (szewc), Jadwiga (jego żona dawniej dworska pokojówka), Maciej, Szymon, Stanisław i Jacenty (gospodarze wiejscy), Janek urlopnik i Wojtek (parobczaki), Josiek (żyd skupujący skórki), Jędrzej Krupa (stary młynarz), Sołtys.

Maciej (do kowala). Pamiętajcież Janie, abyście tak kobyłę okuli, żeby się podkowa nie oderwała.

Kowal. Nie bójcie się, bo jak wam okuję, to prędzéj szkapa kopyto zgubi jak podkowę. Wytrzyma do sądnego dnia!....

Maciej. Bajecie o sądnym dniu!... wtedy już ani słychać będzie o kobyle!

Kowal. A kto tam wié!... Jakby była wola Pana Boga, toby mógł być sądny dzień i jutro, albo za miesiąc, albo za rok.... Nie prawdaż Piotrze?

Szewc. Przytwierdzam! . . . ale stoi w książce, że nim będzie sądny dzień, to gwiazda spadnie, a anioł będzie trąbił na umarłych aby wstawali i dostawiali się na miejsce.

Szymon. Gadają tam od tyla lat o tym sądzie, i o gwiaździe z ogonem, a przecież nie wygadali dotąd, i tak jest na świecie jak było, choć przyszła gwiazda.

Stanisław. Nie kpijcie, ale się coś w świecie inaczy *) i jakoś się nie na dobre podaje. Jakem był w mieście w tamten tydzień, to się spotkałem z jednym lokajem co służy u pana, a znam go od kilku lat; to mi ten dopiero nagadał, że aż okropa! Mówił mi, że będzie na wiosnę taka wojna, że się nikt w domu nie ostoi.

Kowal. Ej, to was tylko cudził **) bo ja znowu byłem po węgle i widziałem się z uczciwemi ludźmi i co prawda byliśmy na miodzie, a nic o wojnie nie prawili, tylko mówili o szlachcie, że ich czerniawa *) pojechała do Wiednia, z jakąś prośbą do rządu, tylko mi nie umieli powiedzieć o co mieli prosić?

Stanisław. Widzicie!... to oni znowu coś broją ci panowie, a może na swoją stronę u Cesarza ciągną!... Już oni tam po próżnicy nie pojechali.

Szewc. Słyszałem ja od ekonoma, że i nasz pan był w Wiedniu, ale tylko aby podziękować najjaśniejszemu Cesarzowi, za te jakieś nowe prawa co teraz mają nastać.

Szymon. Jużto tam nie na dobre wyjdzie, kiedy oni pojechali! Gotowi prosić żeby się znowu pańskie wróciło jak dawniéj; ale niech się próżno nie cieszą, bo nie będziewa robić i basta.

Szewc. Ale chybaście głupi mój Szymonie, abyście nawet mieli to w pomyśleniu. Oni wolą, na to mówiąc, nie mieć pańszczyzny, jak się frasować aby naród na przednowku nie skapiał, albo poprawiać jednemu chałupę, a drugiemu wóz sprawiać, albo konia do zaprzęży, lub wołu do pługa kupować. Małą oni to mieli rexpens i turbacyą?.... A dzisiaj cóż panu złego?.... Ma swoją czeladź, co mu haruje w polu od niedzieli do niedzieli, i jak ciśnie pieniędzy, to mu za ćwierć tyle zrobią najemnicy, coby dawniej w kiloro nie zrobili pańszczarze. Albo znów, co oni sobie z tą robotą na wydział poradzili; to dubelt im idzie, bo ani dozorcy nie potrzeba, ani bata, tylko każdy umyka aby prędzej skończył a więcej zarobił. Nie bójcie się, mają oni rozum choć i panowie; oni teraz kpią z pańszczyzny, a więcej mają jak mieli za dawniejszych czasów.

Szymon. Cichoście jeno majstrze, bo nie tak idzie; tylko widzicie, że im szlachcie o to najbardziej chodzi, że nie mają robotnika jak im potrzeba. Dawniej choć sobie człek w polu nie zarobił, to panu musiał. Wygnali go orać, albo z radłem i halum musiał na dwór robić, a dzisiaj, choć mu pszenica leci, albo żyto nosami

*) Zmienia. **) Oszukiwał.

*) Mnóstwo.

w ziemię świętą włazi, to jak niechcema to nie idziewa, otóż to się im za przykrość wydaje.

Szewc. Bajecie, albo im to kiedy zboże w polu zostaje?... Jeszcze pierwej przed chłopami mają wszystko w stodole, bo jak wsiowy nie wyjdzie, to poślą na ogranicę po chłopów z kosami, albo naspędzają górali, i tak pięknie z pola sprzątną, że się na ścierni i gęś nie pożywi.

Jan (kowal.) Łatasiński prawdę mówią, i to uznaję, że za pańskiego nigdy tak panom nie szła robota, ani im się tak nie rodziło jak teraz. Aniś kiedy ujrzał na dworskiem takiego żyta albo pszenicy, jak od kilku lat, i to w tem jest mości panku przyczyna, że w polu lepiej robią. Dawniej wyjechał kmieć na ten przykład orać... to jakże mu tam zorał? poskrobał tam tę świętą ziemię jakby kura pazurami albo świnie ryjakiem i byle tam było. Albo choć miał dobrą szkapę do roboty, to ją w domu zostawił, a na pańskie to zaprzągł dwa zdechlaki, i żgał niemi. A dzisiaj jak mości panku wyjadą fornalki z żelaznemi pługami od Konopki z Mogilan, to ani śmignij batem, tak to bydło ciągnie i roboty ubywa. Więc mu taki dzień za trzy kmiece obstanie, a robota dwa razy lepsza. A teraz znowu brony! co wy gadacie o robocie?! Poradzi to chłop zawlec jak fornal, co broniaki długie na pół łokcia a konie w derdy chodzą!! To głupstwo mówić o pańszczyznie, bo choćby chłop chciał robić pańszczyznę, toby szlachcic nie chciał, bo mu lepiej bez niej.

Szewc. Ja też to mówię a nie co innego; bo się tak nawet stało: we wsi za Skawiną miał szlachcic las, więc jak zwyczajnie sprzedał go żydom. Żydy co to mają od wieków swoje sposoby i rozmaite dziury, w oczymgnieniu ten las wyrąbali na siągi i wywieźli, a tak mości dobrodzieju owę porębę wyczyścili, że i pniaczka nie zostało, ani też patyka na biczysko. Dobrze! więc ta poręba nie była przyległa przy pańskich gruntach ale przy chłopskich. Więc poszli chłopy do owego szlachcica, proszący, aby im powymierzał z tego gruntu po dziesięć morgów pola, i że oni sobie tam pobudynki swoją pracą wystawią i podpiszą się, jako chcą po trzy dni w tygodzień robić i do grabienia siana próżniaków darmo posyłać. Tak im pan na to rzeknie: „Moi kochani ludzie! tego nigdy nie uczynię, abym wam znowu grunt na odrobek wypuszczał, i nową pańszczyznę ustanawiał. Ja strasznie kontent, że już raz pańszczyzna skasowana, i że z wami nie mam kłopotów, a wy chcecie żebym sobie taką zagłobę drugi raz z dobrej woli przyczyniał?! Jeśli wam się podoba to sobie kupcie grunt albo mi płaćcie czyńsz po 10 reńskich z morga, to przystanę na to, ale na dnie nie przystanę."

Szymon. Widzicie!.. jaki mądry!... po dziesięć reńskich z morga, toby mu z dziesięciu morgów wieleż wypadło?... Dziesięć dziesiątków, to tak by było jak sto reńskich bez kiepskiej rzeczy.

Szewc. Ale gadacie!..... akurat sto reńskich..... bo pięć dziesiątków to pięćdziesiąt, a drugie pięć, to sto!

Szymon. Takci tak... ani słowa... sto reńskich. To i jabym wolał robić trzy dni w tydzień jak płacić sto reńskich.

Szewc. A więc widzicie, że lepiej wypada szlachcic bez pańszczyzny jak z pańszczyzną.— Dajcie pokój!... oni też mają swój rozum i musieli o co innego Cesarza prosić a nie o pańszczyznę, bo choćby na to mówiąc i prosili, toby ich Cesarz najjaśniejszy ani słuchać nie chciał bo to już jest na wieki ufundowane, i papiery popisane i mapy wyszczególnione, i podatek na to wszystko policzony. Oho! ho! cobyto było z tem rujnaczki, żeby się pańskie miało powrócić. Ani nasza głowa w tem, ani nawet najmędrszych ludzi, aby to powróciło co było! — I jak takrok na bezrok nigdy nie powróci, tak i pańskie już na świecie nie nastanie.

Janek (parobczak.) A dla czegóż mi mój brat mówił, że szlachta nie po co innego jeździła tylko prosić aby się nazad wróciło jak było?

Szewc. Ej, co tam twój brat wie, albo czemu rozumie! Może się upił i gadał sam niewiedzący co gadać.

Szymon. Nie, nie!... cichoście-jeno Piotrze! jego brat może wiedzieć, i nikt tyle nie może wiedzieć co on, bo jest przy tem.

Jan (kowal). Ktoby jego bratu dał wiarę, toby się oszukał, bo ja sam tego próbant. Obiecywał mi, że mi wszystko sprawi, com też miał skargę, a psianoga wyciągnął ze mnie i wódki i miodu i pieniędzy, a nic nie zrobił. To okropny oszukaniec brat Janków.

Janek (parobczak.) A nie prawda, bo on ma taką moc, że jakby chciał toby całej wsi dał radę i na jego by stanęło.

Jan (kowal). Jużcić moc ma, ale sumienia nie ma, i fałszem się rządzi, a z tém mu dobrze ale tylko do czasu, bo nigdy człowiek co fałszem żyje, długo nie pociągnie.

Szymon. Jużcić to prawda, że człowiek daleko nie zajedzie, bo ladakiedy go przekonają i musi pokutować. — Ale cóż twój brat mówił, Janku?

Janek. Oto powiadał mi brewiter, że znowu coś panowie poczynają, że pojechało tego kilka tysięcy do Wiednia w graniastych czapkach, a obiecywali, że będą drugie tyle rządowi podatków płacić, byle nazad rząd rozkazał odrabiać pańszczyznę.

Szewc. No, jest tu w tém prawda? Moiściewy! tylko sobie weźcie sami na rozum, że przecież pańszczyzna mniéj prefitu zrobi, jak drugie tyle podatków. Wolałby sam szlachcic orać albo cepami młócić, jak obiecywać drugie tyle opłaty. Dyćby skapał na nic i przyszłoby mu ze wsi uciekać. Albo i to co prawił brat Janków o kilku tysiącach szlachty, to i to fałsz, bo jeśli ich pojechało do Wiednia, to mi mówił Onufry zubiarz, że wszystkich nie było tylko ze stu, a między niemi byli też obywatele z miasta i chłopi.

Jan (kowal) Ale bo widzicie, że brat Janków to zdrajca jakiego niema na świecie, i taki buntownik, co go prawie z pałką do lasa puścić.

Janek (parobczak). Nie dogadujcie Majster na brała, bo jakby się to na was wydało, tobyście prędziuśko do haresztu poszli.

Jan (kowal). Ja wiem żebym poszedł ale za sprawiedliwość, ale on pójdzie za to że jest oszukaniec i zdrajca.

Jacenty. Dobrze mówicie kowalu, bo taki co podwodzi i co burzy, to mu nie warto jeno kamień u szyi uwiązać . . .

Wojtek. Widzicie wy, ozwał się przecież i Jacenty! Słuchał przez cały czas nic nie mówiący, aż mu się raptem gęba rozwarła.— A jakże! boć to pańskie dziecko, — dworski wyjadacz, lizytalerz. Przecież on dziesięć lat był za stróża we dworze.

Jacenty. I cóż że byłem, tem stróżem uczciwie, a nie byłem takim obieżyświatem jak ty łajdaku, coś przez rok obszedł sześciu gospodarzy. Gdyby mi był brat gruntu nie spuścił, tobym po dziśdzień był we dworze, bo mi tam żadnéj krzywdy nie było, ani nikomu. A ciebieby tam nie przyjęli bo nigdzie próżniaków nie potrzebują.

Wojtek. Oj, we dworze też pracują, co legają do południa, a cały dzień nic nie robią.

Jacenty. Dyć tam i na wsi gospodarze sobie kości przy robocie nie nałamią. Dawniéj każdy musiał robić choć nie chciał, a teraz to nikt nie chce, choć trzeba.

Jadwiga. A cóż ty masz Janku, gębę dworskiemi wycierać?! Cóż ci dwór winien, albo cóż ci wziął?.. Pan nie chodzi do twego sadu, a ja sama pamiętam jak cię w ogrodzie złapali na jabłoni. A u twojego stryka co młócił w stodole, nie znaleźli to w butach lepiéj jak dwa garnce koniczyny? Mądrzyście! na dwór wygadujecie, a krzywdzicie go w każdym sposobie co nawet jest z grzechem wspomnieć. Ja służyła przez sześć lat za pokojówkę, to mi marnego słowa państwo nie powiedzieli, i jeszcze mnie wywianowali, a u was choćbym sto lat służyła, tobym się prosięcia nie dochowała.

Szewc. Jaguś, dajże pokój; co się tam z głupim spierać.

Wojtek. Widzisz! jak to szewcowa za panem obstaje, . . . musiał jéj świadczyć.

Szewc. Nie gadaj bezeryj, bo cię tak lunę przez łeb, że zobaczysz!

Wojtek. Spróbujcie jeno! . . . a zobaczycie, czy was uszanuję choćeście Majster! Wy za szlachtą trzymacie, bo ze szlachty żyjecie, a my się bez szlachty obejdziewa, i panów nie potrzebujemy i pod moc się wziąść nie damy. Oj, żeby też to już…

Jan (kowal). Słuchajno Wojtek! jak ty gęby nie zawrzesz, to ja ci ją zawrę, a tyle ci szewc pociąglem nie zrobi, co ja ci pięścią dojadę między ślipie; bo my tu zbójników we wsi nie potrzebujemy.

Wojtek. Nie boję się was, bo nie macie do mnie prawa, tylko jedna komenda ma prawo, a ja jeszcze o was powiem że wy trzymacie z rebelantami i mnie będzie wiara a nie wam. Pójdź Janek, co się tam będziemy spierać z takim głupim ludem, co świata nie zna i nie wie jak się obraca (*odchodzą*).

Jan (kowal). Widzisz, to taka teraz z młodych pociecha!

Szymon. Ej, co tam,... głupie chłopy! zwyczajnie próżniaki. Radeby to co porwać w jakiej rabacyi, więc jeden drugiemu doradza i jeden drugiego burzy. Ale co prawda, to trzebaby się wywiedzieć dokumentnie poco szlachta jeździła do Wiednia, bo jakby oni na zdradzie nam sta-

li, toby trzeba i nam wysłać jakich rozeznanych chłopów, coby wytłomaczyli, że my przy swojem obstajemy.

Stanisław. Dobrze Szymon mówią, bo panom nie ma co ufać. Zawsze ciarach, ciarachem. — Choć będzie najuboższy to zawsze nad chłopem góruje. Ale zkądby się tu prawdy dowiedzieć?... Choćby iść do jegomości?

Maciej. Ej, jegomość na nic, bo z panem trzymają jedność, i co niedziela we dworze obiaduje. Prędzej do żyda, bo jeździł do miasta, to się musiał o wszystkiem od swoich dowiedzieć.

Szymon. Żyd psiawiara wie wszystko dokumentnie, ale nie powie, boby go pan z karczmy wyścigał, jakby doszedł, że z niego wyszło. Lepiej od Krupy młynarza, bo książki czytuje i nie jedno wywącha.

Stanisław. Najlepiéj będzie zapytać się młynarza, a on wszystko powié, bo jest człowiek rozeznany i każdéj rzeczy rozumie!... Ale słuchajcieno, oto idzie drogą żydek za skórkami, to dobrze się i jego zapytać, bo on się włóczy wszędziurnie to nie jedno musi wiedzieć

Jan (kowal). Coby głupie żydosko wiedziało o takich sprawach?...

Szewc. Taki tylko patrzy żeby oszukać, a nie ciekawości.

Stanisław. Ale kaj tam! najprędzéj wie żyd, bo wszędzie nos wrazi; trzeba go zawołać!... (woła) „Żydku pójdźno haw! sprzedamy ci piérza i skórkę z królika. (Żyd przychodzi).

Josiek. Ny, gdzie wy macie pierże?... Ja tu kupował niedawno wełny z dwóch owiec u Jegomości, to sam Jegomość powiedział, żem mu lepiéj zapłacił jak kupcy w Krakowie. Pokażcie to pierże, to się zgodzimy.

Stanisław. A dawnoś był w Krakowie?

Josiek. Jak to dawno?... Dopiero wczoraj przyjechałem furkiem, to dałem dziesięć centy aby się przesiadać; a chłop był pijany, i przewrócił w sam rów, co ja myślał że już nie będę żyć — ale chwała Bogu żyję.

Szymon. A co tam słychać w Krakowie?

Josiek. Coby było słychać?... Drogość, a zarobku nie ma. Mówią ze będzie lepiej; daj Boże!

Szymon. A czy to prawda co mówią, że panowie pojechali do Wiednia?

Josiek. Jużci że prawda! Oni dobrze robili, że pojechali, i nasi żydkowie też z niemi pojechali, i chłopy też — wszystko razem pojechało na eisenbahn.

Szymon Ciekawości, po co oni tam pojechali?

Josiek. Oni tam jechali do urzędu, co się nazywa Minister, a ma być taki dobry człowiek, taki fein co poszukać. Więc oni tam jechali, aby powiedzieć, że wielka bieda i że nie ma żadnego handlu, i że nikt nie chce sprzedać ani nie chce kupić. I potem pojechali o szkołę, to ja już nie wiem co oni chcieli? A potem, to oni pojechali, żeby w kraju był porządek i oni się kłaniali i prosili a pan Minister obiecał, że zrobi porządek i tyle!..

Szymon. A o pańszczyznie mówili co? bo tu gadają ludzie, że pojechali prosić, aby się pańskie wróciło?

Josiek. O tém anim słychał!! I to nie jest prawda, bo po co im tego? Oni i tak są panowie choć bez chłopów! Na co im ten kłopot?... Ny, gdzie macie to pierże?

Szymon. Baba moja ma pełny garnek to ci sprzeda, tylko nam powiedz prawdę o panach.

Josiek. Co ja mam gadać kiedy nie wiem! pan we dworze to jest pan, a jak jedzie do Wiednia to i tak jest pan, a choć on jest taki pan, to teraz z żydkami i z chłopami trzymał jedność, i żydzi chcieli to co panowie, i chłopi chcieli to co żydzi, a panowie chcieli na dobre i żydzi i chłopi także chcieli na dobre. A pan minister tak im powiedział: żeby oni jechali do domu, a powiedzieli żydom i chłopom i panom, aby siedzieli cicho i spokojnie, i czekali aż wszystko będzie dobrze. Więc jak nasi żydkowie (co są bardzo mądrzy) przyjechali do domu, tak zwołali kahał i belferów i kupców i powiedzieli aby siedzieli cicho a czekali jak będzie dobrze. I chłopi jak wrócili, to też powiedzieli co oni słuchali we Wiedniu, a kazali cicho siedzieć i czekać.

Stanisław. No, widzicie, to inaczej jak brat Janków mówił.

Szymon (do ucha Stanisławowi.) Dać to żydowi wiarę? kiedy może łże.

Stanisław. Jużci tam każdy żyd niewiara, ale temu się jakoś składa to co mówi.

Szewc. A tu po wsi takie plotki chodzą, że panowie pojechali o pańszczyznę. Ja też zaraz mówiłem, iż to nie prawda.

Josiek. Ny, jakie to głupstwo! Gdyby panowie to chcieli, toby chłopy z niemi nie podpisali a oni się podpisali i żydki też.

Szymon. To prawdę mówi! — Ha, trzeba mu pierze sprzedać za nowinę, ale ja i tak wiary temu nie daję i pójdziemy wieczorkiem do młynarza, a on nam dokumentnie wypowie — *(do Jośka)* pójdź żydzie po pierze, niech cię tam licho!! zarób sobie tam i ty! *(odchodzi z żydem.)*

Stanisław. Już was Janie, nie będziemy teraz turbować, ale jak słonko będzie na zachodzie, to się zejdziemy do młyna. Bądźcie zdrowi *(rozchodzą się.)* *(d. c. n.)*

W drukarni „Czasu" 1861. Rządzca drukarni *Antoni Rother.*